

WEŹ ZA DARMO!

KRZYŻÓWKA
Z NAGRODĄ
DARMOWE
OGŁOSZENIA!

DOCIERAMY DO KAŻDEGO DOMU!

WIEŚCI Z POWIATU

Bytów • Miastko • Czarna Dąbrówka • Borzytuchom • Kołczygłowy • Lipnica • Parchowo • Studzienice • Trzebielino • Tuchomie

DARMOWY MIESIĘCZNIK – NAKŁAD 30 000 egz. • ISSN 2719-6631 • nr 3/2022 • 24/03/2022

ibytów.pl

Miastko24.pl

Zadworny WALCZY, urząd NIE POMAGA!

Rozwiązaniem **SAMOWOLA?**
W Bytowie trzeba **BYĆ** jak... Bogdan Gierszewski!

str. 10

Szpital

ŹŁE MNIE POTRAKTOWAŁ!

str. 8

W Bytowie ZBUDUJĄ BIOGAZOWNIĘ!

str. 12

SOLIDARNI dla Ukrainy WYWIAD z Henrykiem Gańskim

str. 4

Radny Kosiński do Waszkiewicza: **NIE POKAZUJ SIĘ W ROKITACH!** str. 6 Świńska **PATOLOGIA** w Nożynku!
Ludzie **KONTRA** hodowca str. 16 Katarzyna Wirkus **UCIEKA** z Parchowa do Lipnicy **JAKI POWÓD?** str. 21

INTERWENCJA w Sierźnie – pies brodzący W WODZIE!

str. 13

Wrzesień – ODNOWICIEL z Radusza

str. 19

Wójt Dołębski wrócił z Ukrainy i... OGŁASZA III Wojnę Światową!

str. 3 i 18

Przedsiębiorstwo DrogoWE
JERECZEK

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH
email: jereczek@jereczek.pl
tel.: 607 686 103

OGRODZENIA
KONEKT
OGRODZENIA

KOSTKA BRUKOWA
KAMAL **BRUK-BET** **Semmelrock**

Remont po bytowsku. Dziury zasypują piaskiem

Władze Bytowa znalazły nową metodę naprawy dróg, która wyróżnia się bardzo niskim kosztem. Dziury w asfalcie zasypują... piaskiem. Nasz Czytelnik był świadkiem takich działań na ulicy Bauera i jest tym faktem zbulwersowany.



Śmiech na sali" to, co wyprawiają na ulicy Bauera. Aż zatrzymałem się i zrobiłem zdjęcia, bo asfalt latał piaskiem. Pierwszy raz coś takiego na oczy widziałem – donosi nasz Czytelnik, mieszkaniec Bytowa.

Przedstawiciel bytowskich władz nie widzi tu żadnego absurdu drogowego. Wiceburmistrz Jacek Czapiewski twierdzi, że to tymczasowe rozwiązanie.

– Nie chcemy tej drogi nieustannie łątać, bo nadaje się

ona do kompleksowej naprawy. Ubytki tymczasowo zostały uzupełnione kruszywem, a na ostatniej sesji zatwierdzono już przeznaczenie dodatkowych środków na naprawę tej drogi poprzez ułożenie płyt betonowych. Z uwagi na to nie ma sensu, żeby w te dziury wlewać na przykład asfalt – tłumaczy wiceburmistrz Czapiewski.

Ulica Bauera będzie naprawiana od ulicy Kochanowskiego do Sportowej. Położone zostaną tam płyty betonowe. Władze mówią, że to tymczasowe rozwiązanie, bo gmina planuje sięgnąć po większe pieniądze na kompleksową modernizację tego odcinka. Plan jest

taki, aby na skrzyżowaniu z ulicą Kochanowskiego zbudowane zostało rondo, a ulica Bauera i następnie ulica Brzozowa zostały wyremontowane w sposób kompleksowy.

W tym roku budowana jest tzw. ulica Przyborzycka, od ulicy Lęborskiej do ulicy Mickiewicza, czyli zupełnie nowa droga. Wcześniej wspomniana ulica Bauera ma być jej dalszym odcinkiem i bezpośrednim połączeniem z ulicą Kochanowskiego. Ma być to w przyszłości odciążenie centrum miasta, aby kierowcy jadący do zakładów na ulicy Lęborskiej, nie musieli poruszać się zatłoczoną ulicą Sikorskiego. Przy okazji warto podkreślić, że



ulica Bauera to nie tylko droga obok banku, ale również odcinek od Kochanowskiego w kierunku targowiska. Dopiero za targowiskiem jest to ulica Brzozowa.

Na położenie płyt betonowych, czyli wspomniane tymczasowe rozwiązanie, radni przeznaczili 250 tys. zł.

(MATEO) FOT. CZYTELNIK

Radny Szymczak pyta o DARMOWE WEJŚCIÓWKI

Radny Leszek Szymczak złożył wniosek o wprowadzenie bezpłatnego korzystania z usług kompleksu basenowego Nimfa w Bytowie dla dzieci i młodzieży wraz z ich opiekunami, którzy uciekli przed wojną w Ukrainie. Co na to ratusz?



Nie wyobrażam sobie, aby spółka należąca do gminy pobierała od uchodźców opłaty. Dzieciom po przebytej traumie należy się szczególna opieka i troska – mówi radny Leszek Szymczak.

W odpowiedzi na interpelację burmistrz Bytowa wskazuje, że wprowadzenie takich wejściówek jest niemożliwe, gdyż obecnie identyfikacja osób ze statusem uchodźcy nie należy do najprostszych. Rozważane są jednak inne formy wsparcia ukraińskich dzieci i młodzieży.

– Rozważam możliwość zorganizowania dodatkowych zajęć dla dzieci i młodzieży. Tego typu zajęcia przeprowadzane byłyby przez osoby z właściwymi kwalifikacjami przy wykorzystaniu gminnej bazy sportowej – mówi Ryszard Sylka, burmistrz Bytowa.

Władze dodają, że wprowadzenie bezpłatnego korzystania z basenu wymagałoby zabezpieczenia dodatkowych środków w budżecie gminy.

Patryk Knapczyk
FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

OPINIE - facebook.com/ibytow



WIEŚCI Z POWIATU

DARMOWY MIESIĘCZNIK

ISSN 2719-6631
ADRES REDAKCJI: Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko
(Korespondencję prosimy wysłać listem zwykłym, nie poleconym.)
REDAKTOR NACZELNY:
Mateusz Węsierski,
redakcja@ibytow.news,
tel. 513 313 112

REPORTERZY:
BARTŁOMIEJ NOWAK, Patryk Knapczyk
BIURO REKLAMY: tel. 513 313 112, redakcja@ibytow.news
ZINTEGROWANE PORTALE: www.miastrko24.pl, www.ibytow.pl,
www.iczluchow.pl, www.iszczecinek.pl DTP: Wojciech Grzegorzycza
WYDAWCA: Compass sp. z o.o. Pasięka 55b/15, 77-200 Miastko,
NAKLAD: 30 000 egz. DRUK: Agora S.A. ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa

REKLAMA

NOWOŚĆ! ABONAMENT REKLAMOWY!

ILE KOSZTUJE ROZDANIE 30 000 ULOTEK? U NAS 400 ZŁ!

30 000 szt. DARMOWEJ gazety

W STAŁEJ, NISKIEJ, MIESIĘCZNEJ CENIE!

JAK TO DZIAŁA? NAPISZ "TAK" pod nr 513 313 112 ODDZWONIMY!

POMOCNY POLICJANT z Czarnej Dąbrówki

Sierżant sztabowy Artur Bela otrzymał specjalne podziękowania za wzorową postawę wobec rodziny przebywającej na kwarantannie.

W jego imieniu przyjął je komendant Andrzej Borzyszkowski.

Funkcjonariusz Posterunku Policji w Czarnej Dąbrówce zainteresował się stanem zdrowia dziewczynki i na prośbę rodzica wykupił oraz dostarczył im niezbędne leki.

(MATEO) FOT. KPP BYTÓW

23.02.2022 r.

Komendant Powiatowy Policji
w Bytowie

PODZIĘKOWANIE

Na ręce Pana Komendanta chciałbym przesłać podziękowanie dla sierż. sztab. Artura Bela, który w dniu 22 lutego 2022 roku podczas przeprowadzania rutynowej kontroli w związku z **Covid 19**, miejsca izolacji poddanej kwarantannie mojej rodziny w miejscowości **Czarna Dąbrówka** wykazał się ponadprzeciętnym zachowaniem. Policjant po podjechaniu radiowozem oznakowanym pod w/w adres dokonał rozpytania mnie o stan zdrowia mojej rodziny, oraz zapytał o ewentualne potrzeby. Powiedziałem, że przed chwilą zakończyłem rozmowę telefoniczną z Polikliniką w Słupsku w trakcie której lekarz POZ zlecił leki, które mogą pomóc mojej córce. Policjant poprosił o kod recepty i dane córki mówiąc, że pojedzie do Czarnej Dąbrówki, dokona realizacji recepty i przywiezie. Co też uczynił.

Postawa sierż. sztab. Artura Bela zasługuje na uznanie.

TAK TRZYMAĆ !!!!!

z poważaniem

REKLAMA

CITY TAXI

Andrzej

501 445 308

Znajdź i polub

Bytów Google facebook No.1

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Łębarskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie [www: https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/](https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/)

Samochód od MZBK i inne DARY. Bytów pomaga Ukrainie

Musieli przenieść się z poprzedniej lokalizacji na ulicy Młyńskiej, bo brakowało miejsca na pomieszczenie wszystkich darów. Teraz bytowskie Centrum Pomocy Humanitarnej na rzecz Ukrainy działa w sali gimnastycznej, w budynku MOSiR. Wolontariuszy nie brakuje, darów też. Najbardziej potrzebne są rzeczy dla wojska – nie tylko długoterminowa żywność, ale i latarki, powerbanki itp.



Bytowskie Centrum Pomocy Humanitarnej to jeden wielki magazyn z darami od ludzi o dobrych sercach

Akcję pomocy koordynuje Borys Bilov, mieszkaniec Bytowa od 6 lat, wykładowca historii, który w Polsce pracuje produkując okna. Można się z nim skontaktować pod nr tel. 536 485 940 albo na gru-

pnie na FB: NASI W BYTOWIE/НАШИ В БИТОБИ.

Na początku marca do Borysa Bilova zgłosił się prezes spółki MZBK Bytów, Henryk Gański. Udostępnił firmowego busa, którym były wożone

dary na granicę polsko-ukraińską i z powrotem przewożeni byli uchodźcy.

– Słyszałem, że potrzebują na co dzień takiego samochodu. Z uwagi na to, że mają swoich kierowców, postanowiłem dać

im samochód na dłużej. Zatan- kowany do pełna, bez limitu kilometrów – mówi Henryk Gański. – Niech jeździ. Niech pomaga, a morderców trzeba złapać i osądzić w Trybunale w Hadze. Mam też apel do kolegów i koleżanek przedsiębiorców, żeby również włączali się do akcji pomocy w jak największym zakresie. Warto przede wszystkim kupować bony, służące do zakupów w marketach. To jest najlepsza pomoc. Trzeba pomagać w rozsądny i skoordynowany sposób.

Borys Bilov jest zbudowany postawą mieszkańców. Mówi, że mocne wsparcie od polskiego narodu jest od pierwszego dnia wojny.

– Polski naród ma wielkie serce, naprawdę – zaznacza Bilov.

6 lat temu przyjechał do Bytowa z rodziną. Z zawodu jest wykładowcą akademickim i nauczycielem historii, ale w Bytowie zaczął pracę oczywiście w fabryce okien Drutex. Z czasem urządził się już tak, że ma aktualnie własne mieszkanie i pracuje w innej fabryce. Pro-

wadzi też własny interes, a teraz stał się koordynatorem Centrum Pomocy Humanitarnej. Jest bardzo zaangażowany. W budynku MOSiR przebywa od rana do nocy, a i w nocy wykonuje kursy z darami.

– Teraz najważniejsze jest zapewnienie darów na potrzeby wojska. Lista aktualnie dostępnych i potrzebnych produktów jest na mojej stronie na Facebooku – mówi Borys Bilov.

Lista jest codziennie aktualizowana, więc wystarczy wejść na jego profil na Facebooku, aby zobaczyć co jest najbardziej potrzebne. Następnie należy udać się do Centrum Pomocy Humanitarnej w budynku MOSiR, który czynny jest od godz. 8:00 rano do wieczora.

W centrum od początku pracują Anna Kaszewska z Bytowa i Aleksandra Matuszewska z Niedarżyna.

– Jeśli chodzi o mnie, zaczęło się w ten sposób, że w sobotę 26 lutego odpowiedziałam na ogłoszenie na Facebooku, bo potrzebowali ludzi do pomocy w punkcie na ulicy Młyńskiej. Spotkałam się tam z Bory-

On każdego dnia zarabia na złote stopnie do nieba

Anna Kaszewska

sem, z jego żoną i była też jeszcze jedna para z Ukrainy, którzy tym wszystkim zarządzali. Tak jak zaczęliśmy, tak zostaliśmy na kolejne dni i ciągle pomagamy. Odzew był ogromny. Wszystkie te dary przestały się mieścić na ulicy Młyńskiej, więc punkt został przeniesiony do sali gimnastycznej w budynku MOSiR – opowiada Anna Kaszewska.

Zaznacza ona, że jeśli chodzi o odzież, to jest jej wystarczająca ilość. Teraz najbardziej potrzebna jest żywność z długim terminem przydatności do spożycia, a także przedmioty przydatne dla wojskowych. Chodzi o ubiór typu moro, latarki czołwki czy też powerbanki.

– Ludzie naprawdę bardzo szybko reagują. Gdy potrzebowaliśmy łódki do przecho- wywania żywności, pan Kożłowski od razu zareagował

Wywiad z Henrykiem Gańskim, prezesem spółki MZBK Bytów

Nie ma usprawiedliwienia dla MORDERCY PUTINA

Jest Pan trochę związany z Węgrami. Ma pan tam dom, więc pewnie słuchając tamtejszych mediów wie pan dlaczego tak bardzo ustawili się po stronie Rosjan w kwestii wojny na Ukrainie?

Myślę, że to jest jasne. Ponad połowa Węgrów bardzo popiera Orbana. W demokratycznych wyborach miał bardzo duże poparcie, aczkolwiek teraz opozycja robi się silniejsza, bo wystawiają jednego kandy-

data. Szanse w wyborach oceniane są tak naprawdę pół na pół. Media są tam strasznie uzależnione od obecnej władzy. Nie ma, jak u nas, mediów niezależnych. Wiem, że wielu Węgrów sprzeciwia się temu. Oficjalny przekaz jest niestety prorządowy. Ponadto oni są mocno uzależnieni od surowców dostarczanych z Rosji. Dzięki temu mają bardzo dobre ceny, czego sam doświadczam, będąc właścicie-

lem domu na Węgrzech. Sądzę, że to jest tak, jak ze wszystkim. FIFA zaczęła od łagodnych komunikatów, a skończyła się na wykluczeniu Rosji. Wśród ludzi w społeczeństwie widać, że też nie utożsamiają się z takim poparciem Rosji. Wystarczy pojechać na granicę w Węgrzech. Oni też widzą wszystkie te matki z dziećmi i tych mężczyzn, którzy wracają walczyć o ojczyznę. Widzę, że stopniowo, powolutku zmienia się podejście. Niestety w głównych węgierskich mediach nie zobaczymy takiego przekazu, jak u nas. Węgrzy dla bezpieczeństwa nie chcą przepuszczać broni do Rosji, nie chcą się mieszać. Co to za bezpieczeństwo, jeśli uzależniają się od Rosji, od psychopaty Putina? To jest morderca dzieci i kobiet. Żołnierze giną, to jest w miarę normalne, ale na zabijanie dzieci, kobiet i cywilów nie ma żadnego usprawiedliwienia.

Płaci pan rachunki za gaz na Węgrzech. Różnice są aż tak duże?

Są tam różnego rodzaju dopłaty i stąd cena nie jest aż tak wysoka, jak w Polsce. Podwyżki wprawdzie były, ale rząd nadal tworzy „poduszke”, zabezpieczając ludzi przed inflacją. Trzeba też pamiętać, że Węgrów jest 10 mln, więc jest to kraj dużo mniejszy od naszego. Jest ścisła współpraca z Rosją. Trochę winna temu jest Europa. W 2014 roku pozwolili na zajęcie Krymu, więc Putin nabrał odwagi. Dlatego teraz sądził, że zanim Europa zareaguje, zanim NATO ruszy, on zajmie Ukrainę i będzie od tego czasu mieć już tam swój rząd. Okazało się, że się pomylił. Europa jednak się zjednoczyła, wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi i właściwie cały cywilizowany świat jest przeciwko Putinowi.

Swoje zrobiła też technologia, bo Putin nie docenił szybkiego przepływu informacji. Podobno sam nie korzysta ze smartfona, więc pewnie nawet nie przewidywał, że ta wojna to będzie tak naprawdę wojna na żywo. Filmy z jego zbrodni są na

bieżąco udostępniane w internecie. Społeczeństwo się bulwersuje, naciska rządy i takie mamy pozytywne efekty.

Dokładnie tak jest. Putin zjednoczył przeciwko sobie prawie cały świat, a także hakerów z całego świata, którzy robią bardzo dobrą robotę. Hakerzy z grupy Anonymous potrafią mu nawet wyłączyć satelity i puszczali już w rosyjskiej telewizji obrazki ze zbrodni. Dzięki temu coraz więcej Rosjan wie, co się dzieje. Właśnie przez to sport, który Rosja kochała, jest Rosjanom odbierany. Trochę to trwało, ale cieszy mnie, że w końcu dostrzegli, że nie można z mordercą współpracować. Z takimi ludźmi się nie dyskutuje. Mam nadzieję, że cały świat nie tylko go wykluczył, ale teraz będzie on ścigany za zbrodnie. To będzie też dobra nauczka dla wszystkich, innych dyktatorów, bo skoro można było coś takiego zrobić Putinowi, to każdy inny w przyszłości dwa razy się zastanowi, gdy przyjdzie mu do głowy wywołanie wojny.

Myślę, że kwestią czasu jest obalenie Putina.

Mam nadzieję, że nie będzie to typowe obalenie, ale, że znajdzie się ktoś, kto naciśnie spust. Bardzo dużo teraz znaczy to, co zrobią najbliżsi mu oligarchowie. Oni mają więcej do stracenia niż zwykły obywatel, który w Rosji przyzwyczajony jest do biedoty. Z zaopatrzeniem sklepów jeszcze jakoś sobie dadzą radę, bo zapełnią półki swoimi produktami, ale gdy potężni ludzie zaczną tracić wszystko, zrozumieją, że to koniec otwartych salonów dla nich i trzeba coś z tym zrobić. W każdym razie tworzy się wewnętrzny opór. Jest kwestia nie „czy”, tylko

Żołnierze giną, to jest w miarę normalne, ale na zabijanie dzieci, kobiet i cywilów nie ma żadnego usprawiedliwienia

Henryk Gański



Henryk Gański (z prawej) bardzo dobrze zna realia na Węgrzech, bo posiada tam dom. Na zdjęciu z Borysem Bilov, organizatorem zbiórki dla uchodźców z Ukrainy



Anna Kaszewska i Aleksandra Matuszewska to wolontariuszki z najdłuższym stażem, pracujące w Centrum Pomocy Humanitarnej od pierwszego dnia

i lodówkę nam dał. Natomiast pani Szulta cały czas nas dokarmia. Dostajemy codziennie ciepłe zupy – opowiada Kaszewska.

O ile odzieży jest wystarczająca ilość, o tyle przydałyby się na przykład nowa, paczkowana bielizna. Przydałyby się też buty wiosenne.

– Zamierzamy pomagać tak długo, jak będzie trwała wojna. Mam nadzieję, że będzie to u nich jak najkrócej, a u nas jak najdłużej – mówi Kaszewska.

Na co dzień pracuje w magazynie, w firmie Rebix z Łęborzka. Zaznacza, że ma pełne poparcie wszystkich wokół. Także

jej pracodawca zaoferował pomoc finansową dla uchodźców. Jeśli musi ona wcześniej opuścić pracę, po prostu wyjeżdża, bo pracodawca na to pozwala. Jest jego pełne wsparcie.

Obie podkreślają, że od początku motorami napędowymi całej akcji są Borys Bilov z żoną, którzy w Centrum Pomocy Humanitarnej pracują od rana do wieczora. Ogarniają całą logistykę.

– To jest człowiek o gołęmbim sercu, którego cechuje zorganizowany spokój. Moim zdaniem on każdego dnia zarabia na złote stopnie do nieba – uśmiecha się Kaszewska.

Polski naród ma wielkie serce, naprawdę

Borys Bilov

W punkcie pomocy pracuje też Monika Tandecka. – Bardzo dużo ludzi przychodzi pomagać. To Polacy i Ukraińcy, a ostatnio przyszedł też mój mąż, który miał akurat urlop jako pracownik firmy Drutex. Wolny czas spędza w tym naszym wspólnym punkcie pomocy – mówi Monika Tandecka.

Pomaga też Robert Mantaj z Kołczygłów. – 4 marca przyszedł po raz pierwszy, aby pomóc i będziemy tu wracać – zapewnia Mantaj.

Zadanie specjalne otrzymały młode wolontariuszki, które z odzieży wycinają paski, które następnie są przytwierdzane do siatek rybackich. Powstają w ten sposób siatki maskujące, szczególnie przydatne żołnierzom na froncie.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Link!

www.ibytow.pl

ZESKANUJ KOD QR i ZOBACZ WIDEO!



„kiedy”. To jest bardzo ważne, że świat nie chce wojny. To nie jest też II wojna światowa, gdy przekaz był w prasie drukowanej. Kiedyś można było pisać to, co się chce, a teraz jest przekaz informacji na bieżąco w internecie, bardzo realistyczny i prawdziwy. Wszystkie te portale społecznościowe robią bardzo dobrą robotę. Mają bardzo bar-

dzo duży zasięg. Dziś jesteśmy jedną, wielką, globalną wioską. Bardzo mnie też cieszy to, że posłowie PiS idą razem, ramię w ramię z opozycją i wysyłają paczki. Mam nadzieję, że takie relacje zostaną na dłużej, bo są rzeczy ważne, ale są też ważniejsze. Możemy się kłócić, ale trzeba robić to kulturalnie, w ramach wolności, demokracji

i uszanowania drugiego zdania. Ktoś może mieć inne zdanie niż ja, a ja mogę go przekonywać argumentami, ale nie siłą. My natomiast możemy być dumni z siebie i z akcji pomocy na rzecz Ukrainy. Tak, jak nam pomagano za komuny, to tak teraz my możemy pomóc.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Dzielnicowi zaangażowali się w pomoc dla Ukrainy

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Bytowie zaangażowali się w pomoc dla Ukrainy. Policjanci zebrali prawie 1000 metrów siatki rybackiej, która zostanie zaadaptowana do zamaskowania obiektów z uwagi na prowadzone działania wojenne.

Aspirant sztabowy Grzegorz Miszewski i starszy sierżant Paweł Dzienniak rozmawiali z mieszkańcami w swoich rejonach, i pozyskiwali niezbędne wsparcie. Mundurowi wszystko przekazali już do punktu zbiórki w Bytowie na ul. Adama Mickiewicza. Teraz wolontariusze zaadaptują siatkę, aby mogła służyć do zamaskowania obiektów.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW



Druga KARETKA dla Ukrainy. Zbiórkę prowadził starosta Waszkiewicz

Starosta bytowski Leszek Waszkiewicz zainicjował zbiórkę pieniędzy na zakup karetki, która została przekazana do partnerskiego obwodu horochowskiego na Ukrainie. Zrzutka prowadzona była w gronie wszystkich radnych z powiatu bytowskiego. To druga taka inicjatywa. Pierwsza zorganizowana została przez burmistrza Bytowa i zakończyła się sukcesem.

Polskie społeczeństwo wykazuje niezwykłą solidarność z narodem ukraińskim i zapewne wielu radnych także zapewniło już pomoc finansową i rzeczową, ale zwracam się teraz z prośbą o materialne wsparcie kolejnej inicjatywy, którą jest zakup karetki dla rejonu charkowskiego, współpracującego z powiatem bytowskim. Sporo sprzętu już tam dostarczono, ale potrzeby są ogromne, w tym niezbędna jest m.in. karetka do przewozu osób poszkodowanych. Zaproponowałem zbiórkę pieniędzy na ten cel spośród radnych z poszczególnych gmin i osób zarządzających powiatem. Samych tylko radnych w powiecie jest 175, a na zakup karetki i wyposażenia potrzebujemy 35 tys. zł. Zostanie ona подарowana władzom regionu horochowskiego jako wyraz międzynarodowej solidarności – wyjaśnia starosta Leszek Waszkiewicz.

Radni zbierali pieniądze poprzez wpłatę na konto Fundacji „Nasze Zdrowie”.

– Mieliliśmy już nawet część wyposażenia karetki, bo okazało się, że w zbiorce organizowanej przez burmistrza Bytowa zebrano tyle sprzętu, że nie zmieści się on do tej jednej karetki, więc przeznaczony zostanie do tej, na którą my zbieraliśmy pieniądze – wyjaśnia starosta.

Karetka została zakupiona od osoby prywatnej. To sprzęt z 2014 roku, w bardzo dobrym stanie.

– Została w pełni wyposażona w sprzęt medyczny. Jest też wypełniona po brzegi środkami medycznymi przekazanymi przez firmę Drutex. Dziękuję wszystkim darczyńcom za okazane serce. Niech ambulans jak najlepiej służy mieszkańcom zaprzyjaźnionego Horochowa – dodaje.

Waszkiewicz zapewnia, że jest cały czas w kontakcie ze starostą obwodu horochowskiego. To region położony około 100 km od granicy z Polską. Nie ma tam jeszcze działań wojennych, ale szykują się do obrony. Co rusz są alarmy przeciwlotnicze.

Do zakupu karetki dołożyła się m.in. gmina Trzebielino, gdzie każdy z radnych dał po 200 zł.

– Uzbieraliśmy dokładnie 3 200 zł i już przekazaliśmy pieniądze na zakup karetki – informuje Tomasz Czechowski, wójt gminy Trzebielino. – Oczywiście kwoty nie były narzucone. Każdy mógł wpłacać tyle, ile uznał za stosowne.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



Druga karetka została już przekazana przyjaciółom z Ukrainy

REKLAMA



PRZEDSIĘBIORSTWO DROGOWE
ROMAN JERECZEK • PRZYBORZYCE 7
77-100 BYTÓW
tel./fax 59 822 58 66
jereczek@jereczek.pl

ZATRUDNI:

KIEROWNIK SIECI WOD.-KAN.

Wymagania:

- Umiejętność pracy w zespole • Bardzo dobra organizacja pracy
- Doświadczenie przy realizacji inwestycji budowlanych • Prawo jazdy kat. B.

OPERATORA WIERTNICY HORYZONTALNEJ

Wymagania:

- Dbanie o stan techniczny sprzętu • Punktualność, rzetelność
- Prawo jazdy kat. C + E • Uprawnienia do obsługi maszyn

POMOCNIKA OPERATORA WIERTNICY

KIEROWNIKA ROBÓT DROGOWYCH

Wymagania:

- Doświadczenie na budowanie w bezpośrednim wykonawstwie
- Bardzo dobra organizacja pracy • Umiejętność pracy w zespole • Prawo jazdy kat. B.

OFERUJEMY

- Stabilną pracę w dynamicznie rozwijającej się firmie • Umowę o pracę
- Bardzo atrakcyjne wynagrodzenie adekwatne do doświadczenia i zaangażowania

CV proszę przesyłać na adres e-mail lub dostarczyć osobiście do siedziby firmy
Tel. kontaktowy: 601 693 569

WOJNA INTERESÓW. Droga do Rokit czy nowa hala sportowa?

Mieszkańcy gminy Czarna Dąbrówka tracą cierpliwość. Szczególnie ci z okolic Rokit. Radny powiatowy Zbigniew Kosiński mówi wprost, że starosta Leszek Waszkiewicz ma się nie pokazywać w tym rejonie, bo ludzie nie chcą go już na oczy widzieć. Starosta w odpowiedzi każe radnemu „wylać sobie kubel zimnej wody na głowę”. Przyczyną tej ostrej wymiany zdań jest planowana modernizacja drogi powiatowej na odcinku Pomysk Mały – Rokity. Modernizację trasy obiecywano od lat i może ona teraz przegrać rywalizację z wnioskiem o budowę hali sportowej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Bytowie. Radny Kosiński ma staroście za złe, że do drugiej edycji programu Polski Ład złożył dwa równorzędne wnioski. Jego zdaniem powinien postawić tylko na drogę w kierunku Rokit i wtedy byłyby większe szanse uzyskania dofinansowania. Hala sportowa przy SOSW według radnego Kosińskiego może poczekać.



Byłem na Ukrainie i mogę powiedzieć, że takich dróg, jak ta, nie ma nawet na Wołyniu

radny Zbigniew Kosiński



Za sprawą radnego Kosińskiego rozgorzała polityczna wojna wokół planowanej modernizacji drogi z Rokit w kierunku Pomyska Małego

Jedździśmy do starosty przez pół roku. Zapewniał nas, że droga do Rokit, która jest w fatalnym stanie, zostanie zrobiona. Starosta Waszkiewicz prosto w oczy nam mówił, że ta droga będzie priorytetem – mówi Zbigniew Kosiński, radny powiatowy z gminy Czarna Dąbrówka. Jego zdaniem w tej sprawie duże znaczenie mają partyjne interesy. Widzi tu współpracę pomiędzy Platformą Obywatelską, którą reprezentuje starosta, i Prawem i Sprawiedliwością. Podaje za przykład wyremontowane drogi w gminie Tuchomie.

– Sekretarzem jest tam były starosta, Jacek Żmuda-Trzebiatowski. Oni dostają wszystko, co chcą. Zrobili już około 90 proc. dróg i dostają ciągle więcej, a my możemy tylko się na to popatrzeć. To samo dotyczy Bytowa, który bierze większość dla siebie, co widać nie tylko w Czarnej Dąbrówce, ale też w Miastku – krytykuje Kosiński. – Ja nie żałuję dzieciom hali sportowej, ale podstawą jest infrastruktura. Hala sportowa już tam istnieje, a użytkownik drogi powiatowej w kierunku Rokit jest bardzo dużo. Połowa gminy Czarna Dąbrówka dojeżdża z tamtego kierunku do pracy. Jeśli chodzi o stan techniczny tej trasy, byłem na Ukrainie i mogę powiedzieć, że takich dróg, jak ta, nie ma nawet na Wołyniu.

Jego zdaniem negatywnym zjawiskiem jest rozdzielanie pieniędzy według podziałów partyjnych. Kosiński uważa, że w powiecie bytowskim politycy Platformy Obywatelskiej dogadali się z przedstawicielami Prawa i Spra-

wiedliwości. Większość pieniędzy rządowych inwestują w wybranych gminach. Jako przykład wskazuje gminę Tuchomie.

– Ten cały Żmuda-Trzebiatowski już nie wie na co te fundusze przeznaczać. Ja jestem bezpartyjny, ale staroście mówię, że w naszej gminie ma 50 proc. swoich wyborców. Oni na niego głosowali, więc powinien spełnić ich oczekiwania, niezależnie od politycznych uwarunkowań. Martwię się tą drogą. Chodzę smutny i zdenerwowany, bo to, na czym mi zależało, zaczyna uciekać. Polityka to niestety nieuczciwość, kłamstwo i oszustwo. Tyle lat już w niej jestem i zaczynam coraz bardziej brzydzić się tym wszystkim – komentuje Kosiński. – Starosta jest bardzo aktywny, jeśli chodzi o swój wizerunek i o swoją osobę. Jeździ na wszystkie zebrania. Jest praktycznie wszędzie. Mówi, że jest z nami, a jak przychodzi co do czego, to okazuje się, że on z nami nie jest. Jest bardzo za

partyjnymi interesami jednej i drugiej partii.

Kosiński wspomina dawne lata, gdy – jak podkreśla – nie należał do partii PZPR, chociaż rzekomo z tego powodu szukanowano go w pracy.

– Usłyszałem kiedyś od jednego z polityków PO, że gmina, którą reprezentuję, dostaje mniej, bo ja nie jestem z Platformy. Jeśli starosta naprawdę chciałby remontu tej drogi, to złożyłby jeden duży wniosek właśnie na tę drogę, a następne wnioski byłyby mniejsze – opowiada Kosiński. – Wiem, że na tej sprawie starosta „przejdzie się”, bo on nie zna Kaszubów. Nie wie co potrafią zrobić Kaszubi z Rokit. Lepiej, żeby on i nikt z Platformy w tym rejonie już się nie pokazywał, dopóki droga nie zostanie zrobiona.

POLITYCZNE WYSTĄPIENIE?

Starosta Leszek Waszkiewicz zapewnia, że droga w kierunku Rokit jest dla niego ważna, ale tak samo ważna jest budowa hali sportowej.

– Złożyliśmy wniosek na ponad 18 mln zł o modernizację drogi na odcinku Pomysk Mały – Rokity. Podobną wartość ma wniosek dotyczący budowy hali sportowej, a ostateczna decyzja należy do komisji działającej przy premierze Mateuszu Morawieckim – oznajmia starosta.

Łącznie powiat złożył 5 wniosków. Oprócz dwóch wyżej wymienionych jest jeszcze wniosek na modernizację dróg powiatowych

na odcinku Bobięcino – Małęcino – Kawcze w gminie Miastko i z Wygody do Skwieraw, w gminie Studzienice. Przy wniosku dotyczącym budowy hali sportowej ujęto też modernizację budynku dawnego Gimnazjum nr 2 w Bytowie, gdzie ma powstać Centrum Usług Społecznych. Łączna wartość tego projektu jest w granicach 18 mln zł, czyli podobnie, jak w przypadku modernizacji drogi do Rokit.

W osobnej puli były wnioski składane dla terenów popegeerowskich. Powiat bytowski stara się o remont drogi na odcinku Świeszyno – Świeszyno w gminie Miastko, Upiłka – Borowy Młyn w gminie Lipnica oraz drogi w Pomysku Wielkim w gminie Bytów. W drugim wniosku jest modernizacja drogi na terenie gminy Czarna Dąbrówka, od Mikorowa do granicy z powiatem słupskim. W przypadku programu dla wsi popegeerowskich dofinansowanie jest ogromne, bo w wysokości aż 98 proc.

Według radnego Kosińskiego problemem jest złożenie dwóch wniosków o podobnej wartości. Powszechnie wiadomo, że według nieoficjalnych informacji każdy samorząd powiatowy może liczyć maksymalnie na 15 mln zł, jeśli chodzi o większe wnioski. Dwóch nie da się zrealizować, więc komisja będzie musiała wybierać. Jest według radnego Kosińskiego obawa, że większe szanse ma budowa hali sportowej przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym.

– Wnioski rozpatruje komisja przy premierze, a jeśli pan radny Kosiński ma wiedzę, który wniosek uzyska akceptację, to gratuluję mu znajomości w środowisku pana premiera – komentuje Waszkiewicz. – Słowa radnego Kosińskiego rozważam w kategorii politycznego wystąpienia przeciwko mojej osobie.

Jego zdaniem w wielu kwestiach Kosiński nie ma racji. Waszkiewicz wskazuje, że gmina Tuchomie w tym roku z rządowej dotacji zbuduje tylko 400 m. nowego chodnika. To zdecydowanie najmniej. Natomiast wymieniony wcześniej przez radnego Kosińskiego kompleksowy remont wszystkich dróg na terenie gminy Tuchomie odbył się w 2015 roku, z programu tzw. schetynówek. Udało się dużo zrobić podobno głównie dlatego, że wówczas były na rynku niskie ceny robót budowlanych.

– Radnemu Kosińskiemu mogę tylko doradzić, żeby na swoją „rozgrzaną” głowę „wylał kubel zimnej wody” – kończy Waszkiewicz.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news

tel. 513 313 112

FOT. ARCHIWUM



Słowa radnego Kosińskiego rozważam w kategorii politycznego wystąpienia przeciwko mojej osobie

REKLAMA

Zapraszamy codziennie od 8.00!

DUD

opony • akumulatory

SPRZEDAŻ ORAZ MONTAŻ OPON I AKUMULATORÓW DO SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, DOSTAWCZYCH I CIĘŻAROWYCH

- NAPRAWA OPON

- OBSŁUGA KLIMATYZACJI

- PROMOCJA NA AKUMULATORY

PROMOCJA NA AKUMULATORY I OPONY ZIMOWE

Bytów ul. Szarych Szeregów 14 • tel. 59 822 51 85

Kilkukrotne DACHOWANIE

Wypadek w gminie Czarna Dąbrówka. Kierowca audi w środę 16.03. najprawdopodobniej w wyniku niedostosowania prędkości do warunków ruchu, stracił panowanie nad pojazdem i zjechał na pobocze, gdzie następnie na polu kilkakrotnie dachował. Mieszkaniec gminy Czarna Dąbrówka w stanie ciężkim został przetransportowany do szpitala.

Do wypadku doszło przed godz. 6.00 na trasie Rokitki – Oskowo. Niestety w wyniku zdarzenia 25-latek został ciężko ranny i przewieziono go do szpitala. Śledczy, pracując na miejscu, zabezpieczyli ślady, wykonali oględziny miejsca oraz sporządzili dokumentację fotograficzną. Policjanci ruchu opisali szczegółowo uszkodzenia w pojeździe, a następnie został on zabezpieczony do dalszych badań przez biegłego.

(MATEO)
FOT. KPP BYTÓW



NIELEGALNA FABRYKA pod lupą

Strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie zakończyli kontrolę w hali zbudowanej nielegalnie, a później zalegalizowanej jako hala rolna w Udorpiu. To obiekt należący do Bogdana Gierszewskiego, przewodniczącego Rady Nadzorczej Wodociągów Miejskich. Strażacy wjechali tam z kontrolą w lutym tego roku. Potwierdzono to, co wcześniej sygnalizowano, że działa tam obiekt produkcyjny, który ponadto nie posiada jeszcze zbiornika przeciwpożarowego. To nie jedyne nieprawidłowości.

Funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej przeprowadzili czynności kontrolno-rozpoznawcze, podczas których stwierdzono nieprawidłowości z zakresu ochrony przeciwpożarowej – mówi brygadier Dariusz Kaźmierczak, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie.

Zebrane materiały zostały przekazane do powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Wszystko z uwagi na to, że formalnie jest to hala do przechowywania płodów rolnych, a w rzeczywistości działa tam zakład produkcyjny.

– Stwierdzono, że skontrolowany budynek jest przeznaczony do produkcji pasz i przecho-

wywania sprzętu rolniczego, materiałów siewnych, nawozów, środków ochrony roślin oraz substancji i akcesoriów związanych z produkcją gospodarstwa rolnego. W ramach prowadzonej kontroli stwierdzono występowanie w obiekcie innych materiałów, takich jak profile PCV, składowane na paletach drewnianych i profile aluminiowe –



W obiekcie Bogdana Gierszewskiego działa nielegalny zakład produkcyjny

czytamy we fragmencie protokołu pokontrolnego.

Obiekt ten nie ma dostatecznego zabezpieczenia przeciwpożarowego i nie posiada zbiornika. Hydrant jest niewydajny,

więc z uwagi na przechowywanie łatwopalnych substancji, takich jak profile PCV, istnieje realne zagrożenie dla przebywających w nim pracowników, ale i osób postronnych. Odręb-

ne postępowanie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Bytowie pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Łęborku.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

POŻAR w Niezabyszewie

Niebezpiecznie to wyglądało, ale sytuację udało się szybko opanować. W sobotni wieczór 12 marca zapłonął zakład produkcyjny na terenie Niezabyszewa.

Zgłoszenie wpłynęło do nas o godz. 19:05. W akcji brało udział 6 zastępów. Działania trwały przez 3 godziny i 40 minut – mówi Krzysztof Rychter, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Bytowie. Jak ustalili strażacy, zapaliła się drewniana konstrukcja dachu od metalowego przewodu kominowego. To poddasze nad zakładem produkcyjnym, w którym nie składowano żadnych materiałów. Ogień na szczęście nie przedostał się na parter, więc

poważniejszych strat nie ma, oprócz uszkodzenia dachu na powierzchni 108 m². W sumie w działaniach brało udział 28 strażaków.

(MATEO) FOT. PSP BYTÓW

Link!

ZESKANUJ KOD QR I ZOBACZ WIDEO!



Pożar zakładu produkcyjnego w Niezabyszewie udało się szybko ugasić

REKLAMA

AGROMIX

KASACJA POJAZDÓW
SPRZEDAŻ CZĘŚCI UŻYWANYCH
SKUP AUT ZA GOTÓWKĘ

Opatówek | tel. 735 971 883 | tel. 512 010 612
tel./fax. 94 318 76 05

Pijany bez prawa jazdy

Policyjna kontrola drogowa w Bytowie zakończyła się zatrzymaniem prawa jazdy 39-latkowi. Mieszkaniec gminy Studzienice w organizmie miał ponad promil alkoholu. Natomiast w Rokicach, kierujący podawał fikcyjne dane, aby uniknąć odpowiedzialności za brak prawa jazdy.

Do kontroli w Bytowie doszło 21.02. na ul. Dworcowej. Policjanci zatrzymali do kontroli kierowcę mercedesa. Okazało się, że 39-latek jest nietrzeźwy. W organizmie miał ponad promil alkoholu. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy. Mieszkaniec gminy Studzienice najprawdopodobniej usłyszy zarzuty. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi kara pozbawienia wolności do 2 lat.

Natomiast w Rokicach policjanci kontrolowali mieszkańca gminy Czarna Dąbrówka, który kierował volkswagenem, ponieważ nie korzystał z pasów bezpieczeństwa. 36-latek podawał funkcjonariuszom drogówki fikcyjne dane. Okazało się, że w ten sposób chciał uniknąć odpowiedzialności za brak uprawnień, co szybko ustalili mundurowi. Policjanci przypominają, że za kierowanie pojazdem mechanicznym bez uprawnień grozi kara aresztu, pozbawienia wolności lub grzywny co najmniej 1500 złotych, ale również orzeczony zostaje zakaz prowadzenia pojazdów.

(MATEO)

CBŚP rozbiło GANG złodziei samochodów! DWIE OSOBY Z BYTOWA!

Działania Prokuratury Okręgowej w Słupsku oraz gdańskiego CBŚP doprowadziły do rozbicia gangu złodziei samochodów. Pojazdy były kradzione w Szwecji, Niemczech i Polsce, a następnie legalizowano je i sprzedawano. Łącznie w sprawie występuje 21 podejrzanych. Sprawa jest rozwojowa. Funkcjonariusze nie wykluczają kolejnych zatrzymań.

Działania funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego Policji były prowadzone na terenie województwa pomorskiego, podlaskiego, mazowieckiego od 2021 roku. Ostatnie uderzenie nastąpiło w lutym tego roku w powiecie bytowskim, kiedy to zatrzymano 2 osoby – informuje rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Słupsku – Paweł Wnuk.

W chwili obecnej odzyskano 6 aut i zabezpieczono części i podzespoły samochodowe o łącznej wartości miliona zł. Zatrzymanym przedstawiono zarzuty m.in. kradzieży z włamaniem, paserstwa, oszustwa oraz poświadczanie nieprawdy w dokumentacji.

Śledczy ustalili, że członkowie grup mieli określone zadania, były osoby odpowiedzialne za znalezienie konkretnego modelu auta, jego kradzież, zorganizowanie przeróbek blachar-

skich czy mechanicznych. W kolejnym etapie do działań włączali się paserzy i tzw. słupy, na których rejestrowane były skradzione pojazdy. Po zalegalizowaniu samochodów były sprzedawane w kraju, niczego nie podejrzewającym klientom.

– Wiele miesięcy zajęło policjantom sprawdzanie w kolejnych urzędach dokumentów dotyczących wytypowanych pojazdów. Funkcjonariusze dokładnie analizowali wszystkie informacje oraz weryfikowane osoby występujące przy rejestracji pojazdów – informuje podinsp. Iwona Jurkiewicz, Rzecznik prasowy Komendanta Centralnego Biura Śledczego Policji.

Przeprowadzona analiza wstępnie wykazała kilkanaście aut, które z dużym prawdopodobieństwem mogą pochodzić z przestępstwa. 13 podejrzanych usłyszało w Prokuraturze

Okręgowej w Słupsku zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, w tym 3 osobom zarzuca się kierowanie poszczególnymi grupami wchodzącymi w skład rozbitego gangu.

Na poczet przyszłych kar i roszczeń majątkowych na mieniu podejrzanych zabezpieczono mienie o łącznej wartości prawie 1 700 000 zł.

Patryk Knapczyk
FOT. MATERIAŁY PRASOWE



REKLAMA

OGRODZENIA

WYTWÓRNIA SIATEK OGRODZENIOWYCH
Krzysztof Lemańczyk

ul. Chojnicka 48
Chojniczki
89-606 Charzykowy

tel./fax 52 397 29 24
kom. 603427 671
500 183 764

SPRZEDAŻ PANELI OGRODZENIOWYCH

SKARGA na szpital w Bytowie

Bardzo złe wspomnienia, związane ze Szpitalem Powiatu Bytowskiego, ma mieszkanka wsi Podkomorzycze (gm. Czarna Dąbrówka), Olga Pałbicka. Twierdzi, że szukała pomocy dla swojego dziecka, a została przez panią doktor zignorowana i odesłana do domu. Szpital zupełnie inaczej widzi tę sprawę.



Olga Pałbicka twierdzi, że choroba jej dziecka została w bytowskiej izbie przyjęć zignorowana

Pojechałam do Szpitala Powiatu Bytowskiego z moją 6-letnią córką, bo miała gorączkę. Przed wizytą, co 4–5 godzin zapisywałam stan gorączki u dziecka. Pojechałam w niedzielę na izbę przyjęć. Przyjęła mnie dr Blach. Osluchała, powiedziała, że wszystko jest pięknie, cudownie. Stwierdziła, że nie będzie robić testów

na Covid-19, aby nie narażać dziecka na stres. Jej zdaniem nakładanie kwarantanny byłoby niepotrzebne i za bardzo stresujące. Powiedziała tylko, żeby zbijać gorączkę, więc skończyło się na tym, że wróciłam do domu, a dziecko nadal było bardzo chore – opowiada Olga Pałbicka.

Z jej opowieści wynika, że noce z niedzieli na poniedziałek i kolejna, z poniedziałku na wtorek, były bardzo trudne, bo córka ciężko przechodziła chorobę. We wtorek Pałbicka pojechała z nią do lekarza rodzinnego w Czarnej Dąbrówce, aby szukać pomocy.

– Dostałam skierowanie do szpitala. Okazało się, że córka

miała zakażenie dróg moczowych. Gdyby od razu pani doktor do nas przyjechała i skierowała na oddział, to córka nie musiałaby cierpieć przez kolejne 2 dni. Powinna też od razu wykonać testy na Covid-19, skoro podejrzewała, że może to być ta choroba. Testy niby robią wszystkim, a jak ja przychodzę do szpitala z chorym dzieckiem, to nie chcą zrobić – zaznacza mieszkanka Podkomorzyc.

Podkreśla ona, że testy na Covid-19 robiono dziecku nawet w przychodni, w Czarnej Dąbrówce, ale w Szpitalu Powiatu Bytowskiego w Bytowie tego nie uczyniono.

– Oczekiwałam większej dokładności i przyjrzenia się chorobie dziecka, a nie pobieżnego zbadania i odesłania do domu. Moja córka jest astmatyczką, a skoro miała gorączkę, to trochę bałam się o jej zdrowie. Niestety, moja córka wyszła ze Szpitala Powiatu Bytowskiego bez leków. Pani doktor każała tylko podawać apap i paracetamol – zeznaje mieszkanka Podkomorzyc.

– Gdyby od razu powiedziała, że bierzemy córkę na oddział, sprawdzimy

co jej jest dokładnie, przebadamy, to by dostała prędzej antybiotyk i dużo wcześniej wyszłaby ze szpitala. Nie musiałaby się męczyć.

Dodatkowy dramat dla jej córki był taki, że pierwszą połowę ferii przeleżała w domu, a drugą połowę w szpitalu.

– A wszystko to przez panią doktor, która widocznie wołała popijać kawkę, bo akurat była niedziela – komentuje Pałbicka.

Ponadto podkreśla ona, że do Szpitala Powiatu Bytowskiego przyjechała już spakowana, bo była przekonana, że trafi na oddział pediatrii, razem z córką. Zdziwiła się, że musiała wracać się ze wszystkimi bagażami do domu, z chorym dzieckiem na rękach.

Naczelną pielęgniarką Szpitala Powiatu Bytowskiego, Lianna Płotek zapewnia, że zarzuty mieszkanki Podkomorzyc są bezzasadne. Twierdzi ona, że sprawa została dokładnie zbadana.

– Akurat ta pani doktor jest bardzo solidna. Wiem, że bardzo dokładnie wszystko sprawdziła. Sprawdziłam również dokumentację, z której wynika,

że dziecko od 2 dni gorączkowało i miało bóle gardła. Zdiagnozowano zakażenie górnych dróg oddechowych. Pani doktor nie dała antybiotyku, ponieważ dziecko reagowało na leki przeciwgorączkowe – tłumaczy Lianna Płotek.

Jej zdaniem przepisywanie antybiotyków nie było konieczne, a zapisanie na oddział pediatrii też nie było w tamtym momencie konieczne.

– Dziecko zostało dokładnie zbadane i osłuchane. Nie było żadnych szmerów, więc nie za bardzo rozumiemy te uwagi – komentuje naczelną pielęgniarkę bytowskiego szpitala.

Zaznacza ona, że zalecenie doktor w izbie przyjęć było takie, że po 3 dniach matka ma się zgłosić z córką do lekarza rodzinnego, który ma podjąć decyzję o ewentualnym skierowaniu do szpitala. Dokładnie tak się stało.

Mateusz Węsierski
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!

www.ibytow.pl

Bytowskie NIEDOCIĄGNIĘCIA

Byciobusy cieszą się ogromną popularnością, ale według jednego z ich użytkowników władze nie wszystko dobrze rozwiązały. Jeden z pasażerów zauważa, że brakuje przede wszystkim wiat przystankowych, ławek i śmietników. Odpowiedź władz jest krótka i zwięzła – byciobusowy przystanek to nie poczekalnia!

Ja jeszcze sobie poradzę, bo jestem młody, ale widzę jak starsze osoby męczą się, bo nie mają gdzie usiąść, gdy czekają na autobus. Nie ma schronienia w postaci dachu, a nawet i śmietników, więc na przystankach zauważam coraz więcej porzuconych przez ludzi śmieci – mówi jeden z pasażerów. – Generalnie inicjatywa związana z Byciobusami jest fajna, ale kosze na śmieci powinny być

postawione na przystankach. Dla starszych osób powinny być też wiaty i ławki. Tak to niestety u nas jest. Miasto jest fajne, ale jest też sporo niedociągnięć.

Krytykuje on też stan techniczny fontanny. Jego zdaniem mogłaby być dużo tańsza i mniej awaryjna. Okazało się, że za jej naprawę trzeba zapłacić około 100 tys. zł.

– To samo jest z bytowskim rynkiem. Byłem ostatnio na Ślą-

sku i widziałem jak te miasta są zielone, chociaż wyobrażenie jest takie, że Śląsk jest brudny i betonowy. W rzeczywistości jest tam dużo więcej zieleni niż w Bytowie. U nas zbudowali betonowy „plac czerwony”. Starsze osoby w trakcie upałów nie mają gdzie się schronić. Są narażone na udar – krytykuje mieszkaniec. – No i jeszcze w święta choinki nawet postawić nie potrafili. Byłem

u rodziny w Rybniku. Nie mogli uwierzyć, że w Bytowie wystrój świąteczny był tak skromny. W Rybniku wszystko ładnie przystrojone, a w Bytowie tylko firma Drutex potrafiła zadbać o świąteczny wystrój. Gdyby w Bytowie Drutexu nie było, byłaby prawdziwa katastrofa.

Wiceburmistrz Jacek Czapiewski w kwestii przystanków, ławek i śmietników jest innego zdania, niż pasażer Byciobusów.

– Rozważamy możliwość ustawienia wiat przystankowej na rynku, bo to najbardziej uczęszczany przystanek komunikacji miejskiej. Otrzymaliśmy już kilka ofert. Na tym przystanku będzie ławeczka – zapowiada Jacek Czapiewski.

Dla pozostałych przystanków w mieście nie planuje on montażu wiat z ławkami. Śmietników też nie będzie.

– To jest komunikacja miejska, więc uznajemy, że długo się tam nie czeka. To nie jest poczekalnia – tłumaczy wiceburmistrz. – Co do koszy na śmieci, w niektórych miejscach są, ale w kolejnych ich nie będzie.

Śmietników jest wystarczająca ilość. Jeśli ktoś chce jechać autobusem i nie ma na przystanku kosza na śmieci, może paperek schować chwilowo do kieszeni.

Jego zdaniem montaż kolejnych śmietników, na przykład na przystanku przy ulicy Sikorskiego, byłby problematyczny, bo zajęłyby dodatkowe miejsce na chodnikach.

Krytykujący władze mieszkaniec nie zgadza się z taką argumentacją. Jego zdaniem takie podejście źle o nich świadczy.

– Niestety, oni mają takie dziwne podejście do naszego

Zbudowali betonowy „plac czerwony”. Starsze osoby w trakcie upałów nie mają gdzie się schronić
Czytelnik

miasta. Nie reagując na prawdziwe potrzeby ludzi. Coś niby robią, ale zawsze są jakieś niedociągnięcia – komentuje pasażer Byciobusów.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Dodatkowe 100 tys. zł dla szpitala

Szpital Powiatu Bytowskiego ma otrzymać od Starostwa Powiatowego dodatkowe 100 tys. zł na bieżące remonty. Taki wniosek został skierowany do Zarządu Powiatu.

To są pieniądze na drobne prace remontowe – mówi Beata Hinc, prezes Szpitala Powiatu Bytowskiego w Bytowie. Jednocześnie odnosi się ona do jesiennych protestów personelu, twierdząc, że kryzys został zażegnany. Podpisano porozumienie z przedstawiciela-

mi załogi. Jeśli chodzi o wyniki spółki za 2021 rok, będzie około 1 mln zł straty. To o wiele więcej niż w 2020 roku, ale według prezes Hinc w tamtym czasie było tylko 200 tys. zł straty, z uwagi na bardzo wysokie wsparcie w czasie pandemii koronawirusa. W poprzednich la-

tach strata była z reguły w wysokości 2 mln zł albo 1,7 mln zł. Widać znaczne polepszenie sytuacji.

– Biorąc pod uwagę podwyżki, można powiedzieć, że ten 1 mln zł straty, to sukces – ocenia prezes Beata Hinc.

(MATEO)



Według niektórych pasażerów przystanki dla autobusów miejskich powinny być wyposażone w wiaty z ławkami i śmietnikami

Dziurawa ulica Tulipanowa. Będą płyty betonowe?

Ulica Tulipanowa ma ładną nazwę, ale niestety jest dziurawa. Mieszkańcy domagają się przeprowadzenia remontu.

Ulica Tulipanowa w Rzepnicy, prowadząca do domów jednorodzinnych oraz czterech bloków mieszkalnych, jest w stanie tragicznym. Dziura na dziurze, bez możliwości ich ominięcia. Średnio co pół roku zmagamy się z koniecznością wymiany elementów zawieszenia, choć nie

każdy pokonuje w tym czasie znaczne odległości. Powodem jest stan wyżej wymienionej drogi – alarmuje mieszkaniec ulicy Tulipanowej.

Wskazuje on, że w ubiegłym roku położono płyty betonowe, ale na odcinku, który był w najlepszym stanie. Najgorszego nie zrobiono.

– Dlaczego tak bezsensownie wykonuje się remonty? Czy jest szansa na wyłożenie płytami najgorszego odcinka tej drogi? Wystarczą dwa rzędy płyt betonowych. Nic więcej nie trzeba – sygnalizuje mieszkaniec i jednocześnie wskazuje, że ma faktury potwierdzające uszkodzenia w jego samochodzie.

Zapowiada on, że będzie domagać się od władz gminy rekompensaty.

– Pomysł tymczasowego położenia płyt betonowych jest jakimś rozwiązaniem, chociaż tymczasowym. Będę się starać o zwiększenie środków w budżecie na ten cel –

zapowiada burmistrz Ryszard Sylka.

Zwraca on uwagę na fakt, że układanie płyt betonowych zawsze uzgadniane jest z przedstawicielami osiedli lub sołectw.

– Możliwe, że w ubiegłych latach wskazywane były inne miejsca w gorszym stanie. Sprawdzimy to i postaramy się ulicę Tulipanową naprawić w roku bieżącym – deklaruje burmistrz Bytowa.

(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

REAKTYWACJA sygnalizacji świetlnej na ul. Sikorskiego

Słowo kierownika bytowskiego oddziału Zarządu Dróg Wojewódzkich jest z pewnością więcej warte, niż rosyjski rubel. Zgodnie z obietnicą i jeszcze przed planowanym terminem, czyli połową marca, uruchomiona została ponownie sygnalizacja świetlna na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Kochanowskiego. Wcześniej kierowcy zgłaszali, że był coraz większy problem z włączeniem się do ruchu z ulicy Kochanowskiego. Jak sygnalizował jeden z kierowców, kłopot był mniejszy, gdy szkoły były zamknięte, ale kiedy uczniowie powrócili do szkół w mieście, zrobił się ruch, który już zaczął paraliżować komunikację.

Światła zostały zamontowane, zaprogramowane. Sygnalizacja świetlna działa – informuje kierownik bytowskiego oddziału Zarządu Dróg Wojewódzkich, Roman Jankowski.



Sygnalizacja świetlna na ulicy Sikorskiego została ponownie uruchomiona

Przypomnijmy, że światła zostały uszkodzone w Wigilię ostatnich świąt Bożego Narodzenia, gdy kierowca Audi nie wyrobił się na skrzyżowaniu i wjechał w skrzynkę, w której znajduje się sterownik sygnalizacji świetlnej. Naprawa kosztowała 68 tys. zł i została pokryta z OC sprawcy. Teraz na przyszłość, aby uniknąć ewentualności ponownych takich zdarzeń, Zarząd Dróg Wojewódzkich przy skrzynce ze sterownikami zamontuje jeszcze metalowe barierki.

Druga dobra wiadomość z Zarządu Dróg Wojewódzkich to pozytywne rozstrzygnięcie przetargu na modernizację drogi wojewódzkiej od Dąbia przez Gostkowo aż do Gołębiej Góry. Nowy asfalt i chodniki nie będą tam wykonywane jedynie w miejscowościach. Najtańszą ofertę za zrealizowanie wszystkich zaplanowanych prac zaofiarowała firma z Pruszkowa, zobowiązując się wykonać inwestycję za kwotę 4,8 mln zł.

(MATEO)

FOT. CZYTELNIK



Mieszkańcy ulicy Tulipanowej domagają się przeprowadzenia modernizacji nawierzchni, chociażby poprzez położenie płyt betonowych

DUBLET

Bytowscy policjanci we wtorkową noc 8.03. zatrzymali do kontroli kierującego seatem. Mundurowi szybko ustalili, że 19-latek nie posiada prawa jazdy. Przy pasażerze natomiast ujawnili narkotyki.

Do zatrzymania doszło przed godziną 23 na ul. Sikorskiego w Bytowie. Kierowca to mieszkaniec gminy Bytów.

Kontrolowani byli wyraźnie zdenerwowani policyjną interwencją. Przy 19-letnim pasażerze policjanci ujawnili marihuanę. Mundurowi zatrzymali

mieszkańca gminy Bytów. Trafił on do policyjnego aresztu – relacjonuje policja. Śledczy przesłuchali już mężczyznę i usłyszeli on zarzuty. Policjanci przypominają, że za kierowanie pojazdem mechanicznym bez uprawnień grozi kara aresztu, pozbawienia wolności lub grzywny co naj-



mniej 1500 złotych, ale również orzeczone zostaje zakaz prowadzenia pojazdów. Natomiast za posiadanie narkotyków grozi kara 3 lat pozbawienia wolności. (MATEO) FOT. KPP BYTÓW

Jego WINA, bo wziął beczki do WINA?

Bardzo się zdziwił, gdy z lokalnych mediów dowiedział się, że na jego posesji znaleziono składowisko odpadów i może zapłacić nawet 1 mln zł kary. Janusz Sobczak, mieszkaniec Bytowa, jest tym faktem mocno zaskoczony. Nie zamierza dobrowolnie przyjąć kary, którą chce mu wymierzyć Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska. Wspomniane odpady to po prostu owoce, które odkupił razem z beczkami. Jego zdaniem cała sprawa została mocna „nadmuchana”, a on sam niesłusznie oskarżony został o składowanie odpadów.

Na posesję Sobczaka bardzo łatwo trafić. Znajduje się za chińskim marketem przy ulicy Drzymały. Cały teren należy do niego. W pobliżu bramy ustawionych jest ponad 200 plastikowych beczek. Sobczak bez problemu otwiera jedną z nich i pokazuje zawartość. Są tam pływające w wodzie truskawki.

– Nie ma to nic wspólnego z zagrożeniem. Nie są to odpady szkodliwe, a po pro-

stu owoce, które można wykorzystać na przykład do produkcji wina czy też paszy dla zwierząt – tłumaczy Janusz Sobczak.

Beczki z owocami kupił od bytowskiej firmy, która wcześniej przetwarzała owoce, ale splajtowała. To była firma „Las”. Tu właściciel posesji nawet demonstruje, że owoce nie są zepsute. Wkłada rękę do beczki i smakuje jedną z truskawek. Deklaruje, że z owo-

ców robi wina, a część przetworzy na paszę dla zwierząt.

– Na pewno nie jest to towar pełnowartościowy, ale nie jest to też odpad. Na wino te owoce są idealne – zaznacza Sobczak.

Zapowiada on, że złoży wyjaśnienie do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, bo nie zamierza dobrowolnie zapłacić jakichkolwiek kar za składowane w beczkach owoce.

Przy okazji przyznaje, że owoce te kupił przede wszystkim dla samych beczek, które bardzo mu się w działalności przydadzą, już po opróżnieniu. Wino zamierza wytwarzać przy okazji.

– Niebawem zaproszę wszystkich zainteresowanych na ulicę Drzymały, na bardzo dobre wino – uśmiecha się Sobczak.

Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska nie wy-

kazuje aż tak wielkiego zrozumienia dla właściciela beczek. W bezpośredniej rozmowie z naszą redakcją przedstawiciel WIOŚ zaznaczył, że dla nich są to po prostu odpady w postaci przeterminowanej żywności. Postępowanie w tej sprawie jest w toku.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Niebawem zaproszę wszystkich zainteresowanych na ulicę Drzymały, na bardzo dobre wino

Janusz Sobczak

REKLAMA

centrumszkod.eu

Kolizja, stłuczka, wypadek?
wszystko załatwimy za Ciebie, bez wychodzenia z domu!

- pomoc drogowa
- naprawy bezgotówkowe
- auta zastępcze
- w warsztacie pierwszej kategorii

tel. 506 756 755

ul. Skarszewska 16,
83-400 Kościerzyna

www.centrumszkod.pl

REKLAMA

JACKOP
ROBOTY ZIEMNE

USŁUGI SPYCHARKĄ GĄSIENICOWĄ

i inne roboty ziemne
m.in. niwelacje terenu niwelatorem laserowym, przydomowe
oczyszczalnie ścieków, przyłącza wod-kan, wykopy pod fundamenty

tel. 663 550 730

WIDEO!
www.ibytow.pl

Janusz Sobczak zamierza udowodnić, że zgromadzone na jego posesji beczki nie są typowymi odpadami i nie powinien z tytułu ich składowania zapłacić żadnej kary

DREWNIANE KRÓLESTWO Pawła Zadwornego

Mniejsze firmy mają problem, aby rozwinąć się w Bytowie. Tak twierdzi Paweł Zadworny, właściciel firmy Selfia, apelując do władz miasta, aby pomyślały o stworzeniu czegoś na wzór inkubatora przedsiębiorczości dla małych zakładów produkcyjnych. Proponuje żeby władze miasta wydzieliły specjalną strefę przemysłową z mniejszymi działkami dla takich firm, jak jego zakład. Przy okazji dowiadujemy się jak powstała stolarska firma Selfia.



Paweł Zadworny od podstaw zbudował firmę Selfia, która produkuje designerskie meble drewniane

Patrząc w skali województwa czy kraju, jest z tym u nas ogromny problem. Mam firmę, która mogłaby rozrastać się obecnie kilkakrotnie w skali roku, ale nie mam możliwości pozyskania hali lub działek z rynku wtórnego, ani zakupu działki inwestycyjnej w przystępnej cenie na terenie Bytowa lub w okolicy. Pojedyncze działki na wolnym rynku są małe i niebotycznie drogie – alarmuje Paweł Zadworny.

Mówi on, że od wielu lat jest problem z wynajęciem hali produkcyjnej albo z pozyskaniem gruntów pod inwestycję dla małych firm. Ma na myśli halę o powierzchni około 200 – 300 m².

– Nie ma terenów przeznaczonych pod tego typu działalność – alarmuje Zadworny.

Jego zdaniem przydałby się w gminie Bytów inkubator przedsiębiorczości, podobny do inkubatora przy ulicy Podzamcze, gdzie początkujące firmy otrzymują biura na preferencyjnych warunkach. Widziałby on też

w tym zakresie budowę kompleksu mniejszych hal produkcyjnych, w których początkujące firmy mogłyby prowadzić swoje działalności przez kilka lat.

– Miasto mogłoby zbudować jedną halę, podzieloną na mniejsze lub kilka małych, ale dla takich firm, jak moja, abyśmy mogli się rozwijać – mówi Zadworny. – Często na początek wystarczy hala o wielkości 200 m², a jeśli firma się rozwinie, uzyska możliwość budowy własnej hali produkcyjnej. Nie każdy na starcie ma potrzebę posiadania od razu własnej, wielkiej hali.

Jego zdaniem Bytów obecnie jest odpowiednim miejscem dla małych firm, takich, jak drobne punkty handlowe i dla dużych, które się rozwijają. Średnie firmy „stoją w miejscu”. Jego Selfia funkcjonuje obecnie w dwóch wynajętych halach na ulicy Mierosławskiego i Zakładowej. Obie mają po około 140 m². Razem z nim pracuje łącznie 10 osób. Produkuje głównie stoły drewniane

oraz inne meble. Wszystko to osobiście projektuje Paweł Zadworny.

– Chociaż mamy mało miejsca, naszą specjalnością są duże stoły o długości nawet 5 m. – zaznacza.

W większości on sam tworzy projekty, ale są też meble, które powstają we współpracy z projektantami. Trzy modele stołów wykonane zostały z pomysłu znanej polskiej projektantki. To designerska blogerka. Osoba wpływowa w środowisku projektantów. Wszystkie meble wykonywane są z litego drewna dębowego.

– W naszych meblach nie ma mowy o jakimkolwiek oszczędzaniu na materiale – zaznacza właściciel firmy Selfia. – Klientom się czasami wydaje, że lepsze jest coś włoskiego czy niemieckiego, a tak naprawdę na miejscu wykonujemy meble, które w wielu aspektach są lepsze od tych, które sprowadzają na przykład z Włoch.

Zadworny zauważa, że to są meble, które przetrwają nawet ponad 100 lat.

Jeśli chodzi o wymyślenie projektów to, jak mówi, czasami jest to chwila, impuls, pomysł, który wpadnie do głowy. Zadworny stwierdza, że działa trochę jak poeta, który ma natchnienie.

– Czasami wygląda to tak, że zaczyna się od jakiejś bryły detalu i stopniowo, z czasem wielokrotnie zmieniając ten pomysł, dochodzimy do efektu końcowego – wyjaśnia.

Firma Selfia na rynku lokalnym działa od 10 lat. Zaczynała od produkcji schodów i drzwi drewnianych. Później zajęli się produkcją mebli dla odbiorców w Polsce i za granicą. To głównie salony meblowe, ale jest też sprzedaż indywidualna przez sklep internetowy.

– Zaczęliśmy od targów w Warszawie. Później były targi w Kolonii i następne. Dzięki temu udało nam się zaistnieć na rynku – opowiada Zadworny.

Jest po studiach w zakresie technologii drewna w Poznaniu. Wcześniej w Bytowie ukończył li-

Na miejscu wykonujemy meble, które w wielu aspektach są lepsze od tych, które sprowadzają na przykład z Włoch

Paweł Zadworny

ceum ogólnokształcące. Od 2003 do 2012 roku pracował na Śląsku w fabryce drzwi. Zaczynał jako majster, a skończył na funkcji dyrektora produkcji. Twierdzi, że rok na tym stanowisku wytrzymał, ale doszło do konfliktu z prezesem. Postanowił odejść, zakładając własną działalność. Wrócił po latach do Bytowa.

– Mielśmy jakieś pieniądze odłożone i za to ja otworzyłem stolarnię, a żona otworzyła sklep z drzwiami i podłogami. Tak to się zaczęło – opowiada.

Kilka razy zmieniał lokalizację zakładu. Zaczynał na ulicy Miasteczkiej. Później trafił do Pomyska, a następnie do Bytowa na ulicę Mierosławskiego. Dodatkowo wynajął jeszcze jedną halę na ulicy Zakładowej. Musiał uruchomić drugi zakład, ponieważ zamówień jest dużo i tak naprawdę, jak podkreśla, teraz przydałoby się jeszcze więcej miejsca. Już w tej chwili robi 200 tys. zł obrotu miesięcznie, a mógłby to zwielokrotnić.

– Realia w Bytowie są takie, że jeśli pojawiają się jakieś działki, nie są one zazwyczaj przemysłowe, a jak już są przemysłowe, to za miliony. Dla nas to bariera nie do przejścia – podkreśla Zadworny.

Mówi, że w innych miastach, takich jak Chojnice czy Człuchów, są tego rodzaju dogodne dla średnich i małych firm miejsca. W Bytowie tego brakuje. Zadworny mógłby oczywiście przenieść zakład, ale oznaczałoby to wymianę prawie całej załogi, bo ludzie nie będą dojeżdżać. Chciałby tego uniknąć, bo Selfia to teraz zgrany zespół.

– Jak się wejdzie na portale ogłoszeniowe, działek jest mnó-

stwo. Zaczynają się w Miastku, w Człuchowie, w Sierakowicach. W Bytowie ewidentnie takich nieruchomości brakuje, bo tutaj większe firmy mają siłę przebicia, a mniejsze niestety nie mogą się rozwijać. Nie chciałbym wynosić się do innej gminy ze względu na pracowników, więc apeluję do władz o wprowadzenie ułatwień dla takich firm, jak moja – komentuje Zadworny.

W takiej firmie, jak jego, wartość stanowią ludzie, więc nie można sobie pozwolić na prze-

Apeluję do władz o wprowadzenie ułatwień dla takich firm, jak moja

Paweł Zadworny

prowadzanie całego zakładu i kompletowanie załogi od nowa.

– Obiecałem pracownikom, że jak kolejny raz będziemy się przenosić, to pójdziemy już na swoje, ale niestety w Bytowie wciąż nie ma takiej możliwości – podkreśla właściciel firmy Selfia.

Co ciekawe, ma on działkę inwestycyjną w Mądrzechowie, ale jak się okazało, nie może na niej zbudować zakładu.

– Jest tam niestety plan zagospodarowania przestrzennego z lat 90. Ktoś sobie kiedyś wymyślił, że będzie tam stacja benzynowa. Próbowałem przekonać władze do umożliwienia mi utworzenia tam zakładu produkcyjnego, ale nic nie wskórałem – opowiada.

Działka ta znajduje się po prawej stronie drogi krajowej, na końcu wsi, już przy wyjeździe w kierunku Półczna. Ma powierzchnię 3 tys. m². W ratuszu Zadworny usłyszał, że jeśli chce tam prowadzić działalność, może być to tylko hotelarstwo, rekreacja albo stacja benzynowa. Ponadto ustalono, że na każde 100 m² powierzchni zabudowy, muszą być dwa miejsca parkingowe. Wyliczył, że gdyby chciał zbudować halę o powierzchni 800 m², musiałoby stworzyć 19 miejsc parkingowych.

– Ta działka nie jest na tyle duża, że da radę tyle samochodów pomieścić. Składałem wniosek o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Dostałem odpowiedź, że niestety nie ma możliwości innego rozwiązania. To jest sztuczne stwarzanie trudności, chociaż wiadomo jak to u nas jest. Niekiedy się udaje – komentuje Zadworny.

Można tu na przykład wskazać takie osoby, jak przewodniczący Rady Nadzorczej Wodociągów Miejskich, Bogdan Gierszewski, który halę o powierzchni ponad 1 tys. m² zbudował bez żadnych pozwoleń w Udorpiu i do tego jeszcze na ziemi rolnej. Płacąc zaledwie 25 000 zł, zalegalizował obiekt jako halę rolną, a następnie zamiast składować tam nawozy, ziemniaki czy ziarno, rozpoczął produkcję. Zadworny nie zamierza postępować w podobny sposób, bo jego firma działa uczciwie, ale z drugiej strony „rozkłada ręce”, bo w Urzędzie Miejskim nic nie może wskórać. Najwidoczniej w gminie Bytów najlepszym rozwiązaniem jest postawienie samowoli budowlanej w dowolnym miejscu i rozpoczęcie produkcji. Można sporo zaoszczędzić. Bogdan Gierszewski prowadzi produkcję na ziemi rolnej, więc płaci podatek rolny. Kilkaset złotych za hektar, zamiast kilkudziesięciu tysięcy złotych.

– W Bytowie są osoby bardzo przedsiębiorcze. Człowiek chce zainwestować pieniądze, chce płacić podatki, ale ustalają takie zasady, które tak naprawdę tworzą sztuczne problemy. Ja tego nie rozumiem – komentuje właściciel firmy Selfia. – Ja już nawet dużo pieniędzy wydałem na projekt nowej hali na działce w Mądrzechowie, ale nic nie mogę zrobić. Nie postawię przecież samowoli budowlanej.

Mateusz Węsierski

redakcja@bytow.news

tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!

www.ibytow.pl



Pomysł jest dobry, ale my nie mamy ani gruntów, ani środków żeby coś takiego stworzyć i wynajmować. Nie mam też wiedzy na temat programów, z których można skorzystać. Jeśli są, to nie dla samorządów, ale dla firmy w specjalnej strefie ekonomicznej.

REKLAMA



NOWE ZASADY naliczania opłat za śmieci dla przedsiębiorców

Radni gminy Bytów wprowadzili specjalne stawki opłat za śmieci dla przedsiębiorców. Mają być korzystniejsze.

Chodzi o to, że mieszkańcy płacą stawki w zależności od ilości zużytej wody, a w przypadku przedsiębiorców jest to różnie. Generalnie regulują opłaty w stosunku do ilości zatrudnionych osób albo od wielkości pomieszczenia handlowego, w którym prowadzona jest działalność gospodarcza.

– Docierają do nas informacje od przedsiębiorców, szczególnie tych średniej wielkości, którzy oceniają, że dotychczasowe stawki wzrosły dosyć znacznie i są za wysokie w stosunku do ich przychodów. Dokonałszy analizy tych wszystkich aspektów i zaproponowaliśmy podział dla przedsiębiorstw prowadzących han-

del, ustalając pewne grupy ze względu na wielkość pomieszczeń – wyjaśnia Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa. Pierwsza grupa to przedsiębiorcy prowadzący działalność na powierzchni do 25 m², druga – działający na metrażu od 25 do 50 m², dalej na powierzchni od 50 do 100 m², kolejno na metrażu od 100 do 200 m² i da-

leż od 200 do 400 m² oraz powyżej 400 m².

– W każdym przypadku opłaty są niższe niż dotychczas – podkreśla Czapiewski. Obniżenie opłat dla przedsiębiorców może spowodować niedobór w budżecie śmieciowym w wysokości 200 tys. zł, co trzeba będzie pokryć z budżetu gminy.

(MATEO)

Burmistrz Sylka OBIECUJE mieszkania komunalne

Bytów rozwija się pod względem budownictwa, co widać po wielu nowych budynkach wielorodzinnych, ale prawie wszystkie te inwestycje realizowane są przez deweloperów. Mieszkańcy uważają, że miasto powinno bardziej zaangażować się w budowę mieszkań komunalnych.

Od lat władze uciszają ludzi mówiąc, że mieszkań nie ma, ale będą budować bloki przy ulicy Pochylej. Od wielu lat nic się nie zmienia. Bloków nie ma – narzeka mieszkanka Bytowa.

Apeluje ona do władz o poważne podejście do tematu budowy mieszkań komunalnych wskazując, że nie wszyscy pochodzą z bogatych rodzin lub nie mają zdolności kredytowej, aby kupić sobie własne mieszkanie.

– Nie wszyscy mają taką pensję, jak burmistrz co miesiąc. Większość ludzi nawet nie widziała takich pieniędzy nigdy

na oczy. Okłamujecie młodych ludzi. Jak możecie rano patrzeć na siebie w lustra? – pyta mieszkanka Bytowa.

Na te pytania burmistrz odpowiedział podczas naszej transmisji na żywo, 18 lutego.

– Rzeczywiście przez wiele lat nie realizowaliśmy budownictwa komunalnego albowiem niedobór takich lokali wypełniał rynek wtórny, mieszkaniowy i rozwój mieszkalnictwa prywatnego. Dziś jest potrzeba budowy nowych mieszkań komunalnych. Takie działania są rozpoczęte. Projektowane są bloki na osiedlu Kwiatowa,

gdzie przygotowany jest miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Mam nadzieję, że uzyskamy wsparcie z Banku Gospodarstwa Krajowego i wiosną przyszłego roku przystąpimy do budowy – oznajmia burmistrz Ryszard Sylka.

Jego zdaniem kwestia budowy bloków przy ulicy Pochylej wymaga zabezpieczenia mieszkań dotychczasowym mieszkańcom. Muszą być najpierw znalezione mieszkania, aby przeprowadzić osoby, które do tej pory mieszkały w budynku na ulicy Pochylej.

(MATEO)

POTRĄCENIE na parkingu

Policjanci w piątek 18.03. wyjaśniali okoliczności wypadku w Bytowie na ul. Ogrodowej. Jak ustalili wstępnie mundurowi, kierująca mercedesem w trakcie wjeżdżania na miejsce parkingowe pomyliła hamulec z pedałem gazu i potrafiła pieszego na chodniku.

55-latką w trakcie wjeżdżania na miejsce parkingowe w strefie zamieszkania, w samochodzie wyposażonym

w automatyczną skrzynię biegów, pomyliła pedał hamulca z gazem i wjechała w pieszego znajdującego się na chodniku. 65-letni mężczyzna w wyniku

zdarzenia został ranny i przewieziony do szpitala. Policjanci mieszkankę Bytowa zatrzymali prawo jazdy.

(MATEO)

Żłobek przy ul. Sikorskiego zmienia dzierżawcę

Kilka tygodni temu gmina Bytów ogłosiła przetarg na dzierżawę działki wraz z budynkiem przy ul. Sikorskiego, na której znajduje się od wielu lat największy bytowski żłobek. Umowa z nowym dzierżawcą będzie obowiązywała przez 9 lat – do końca lipca 2031 roku. Kto wygrał przetarg na dzierżawę działki?

Do konkursu przystąpił tylko jeden podmiot. Była to spółka Ewart Ewy i Wojciecha Wiktorowiczów i to właśnie oni zostaną nowymi dzierżawcami działki i budynku. Wartość czynszu za nieruchomości wynosi 10,5 tys. zł netto – informują urzędnicy.

Bytowianie nie muszą się jednak obawiać, że stracą największy żłobek w mieście. Warunkiem dzierżawy jest kontynuowanie działalności w zakresie świadczenia opieki nad dziećmi do 3 roku życia. Dopuszcza się prowadzenie żłobka lub klubu dziecięcego.

Żłobek przy ul. Sikorskiego będzie kolejną placówką opieki dziecięcej prowadzoną przez małżeństwo Wiktorowiczów. Obecnie prowadzą oni także

dwa przedszkola – w Udorpiu i przy ul. Słonecznej w Bytowie. Podmiot rozpocznie działalność w sierpniu.

Patryk Knapczyk FOT. ARCHIWUM



NARKOTYKI z Kołczygłówek

Bytowski dzielnicowi zatrzymali do kontroli drogowej kierującego volkswagenem. Przejazd kierowcy mundurowi ujawnił amfetaminę, którą 37-latek miał dostać od swojego pasażera. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani i trafili do policyjnego aresztu.

Dzielnicowym na terenie Bytowa jest aspirant Dawid Borzyszkowski i starszy sierżant Paweł Dzienniak. Policjanci w środę 9.03. po godzinie 18 na ul. Zamkowej zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę volkswagena. Zarówno on, jak i pasażer, byli wyraźnie zdenerwowani kontrolą.

– Przy 37-letnim kierowcy mundurowi znaleźli amfetami-

nę, którą jak się okazało, miał otrzymać od swojego 38-letniego pasażera, mieszkańca Bytowa. Obaj zostali zatrzymani i trafili do policyjnego aresztu – mówi Damian Chmielewski, oficer prasowy KPP Bytów.

Mundurowi mieszkańca gminy Kołczygłowy poddali badaniu narkotesterem. Okazało się, że jest pod wpływem narko-

tyków. Dzielnicowi zatrzymali mu prawo jazdy, a samochód został usunięty na policyjny parking. Mężczyźni zostali już przesłuchani przez śledczych i usłyszeli zarzuty. Za posiadanie narkotyków i kierowanie pojazdem pod ich wpływem grozi kara pozbawienia wolności do 3 lat.

(MATEO)
FOT. KPP BYTÓW



NOWE DZIAŁKI

Rośnie ilość działek przemysłowych w gminie Bytów. Całkiem niedawno uchwalony został miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Udorpie Południe, czyli teren pomiędzy drogą wojewódzką nr 212, a drogą powiatową w kierunku Ugoszczy. Teraz radni zatwierdzili jeszcze zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Udorpie Zachód. To teren znajdujący się przy drodze powiatowej w Udorpiu, w kierunku Mądrzechowa, w pobliżu zakładu zajmującego się suszeniem grzybów.

W uchwalonym w 2016 roku miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego teren przeznaczony był pod cele mieszkaniowe. Mieszkańcy zwracali się z uwagami wskazując, że chcieliby

prowadzić tam drobną działalność, jak na przykład mycie samochodów. Do tej pory nie można było tego zrobić na terenie mieszkaniowym, więc ułatwiliśmy sprawę – mówi Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa.

W wyznaczonym obszarze raczej żaden nowy, duży zakład nie powstanie, bo nie ma tak dużych działek. Wszystko jest już zabudowane, więc możliwe będą co najwyżej drobne usługi.

(MATEO)

REKLAMA

PERFEKT-HAFT
perfekcyjny haft komputerowy

- ZNAKOWANIE ODZIEŻY
- SZYBKIE TERMINY
- JAKOŚĆ PREMIUM
- INDYWIDUALNE PROJEKTY

ul. Spacerowa 20, Suchorze 605651502 | 695309123

BOJĄ SIĘ biogazowni

Na obrzeżach Bytowa, w pobliżu oczyszczalni ścieków, powstanie biogazownia. Inwestycja planowana jest od dawna, ale dopiero teraz informacja ta doszła do uszu mieszkańców końcowego odcinka ulicy Lęborskiej i Mickiewicza. Ludzie obawiają się brzydkich zapachów.



Biogazownia w Bytowie ma powstać bezpośrednio przy oczyszczalni ścieków

Jeśli to prawda z tą biogazownią, trzeba zrobić wszystko, żeby nie powstała. Przecież taka instalacja, to źródło brzydkich zapachów. Przejeżdżam nie raz w kierunku Miastka i czuję ten smród przy biogazowni w Piaszcznie, a oni teraz zamierzają biogazownię postawić praktycznie w mieście. Mam nadzieję, że to plotka – alarmuje mieszkanka ulicy Lęborskiej.

Kobieta twierdzi, że brzydkie zapachy niesione wiatrem mogą roznieść się na pół miasta, więc sprawa jest poważna. Ludzi się, że to tylko plotki, ale to... prawda. Biogazownia faktycznie ma powstać. Urząd Miejski oddał nawet na ten cel działkę na rzecz spółki ciepłowniczej Veolia. To jest ich projekt, bo w biogazowni produkowane ma być ciepło. Podobno jest to nowatorski projekt i żadnych brzydkich zapachów nie będzie.

– Jeśli chodzi o odory, wykluczamy taką możliwość. To jest

projekt spółki Veolia, która działa wraz z drugą firmą w ramach konsorcjum. Projekt ten powstaje w ramach Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Jest odpowiedzią na konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Gospodarki. Chodziło o przedstawienie innowacyjnych rozwiązań pozyskiwania ciepła – wyjaśnia Jacek Czapiewski, wiceburmistrz Bytowa.

Jak tłumaczy, firma Veolia, wspólnie z drugą spółką, zgłosiła swoją aplikację do tego konkursu. Czeka teraz na jego rozstrzygnięcie. Jeśli decyzja będzie pozytywna, biogazownia na rogatkach Bytowa zostanie zbudowana.

– Biogazownia to coś w stylu laboratorium. Nie będzie to duży obiekt, zaopatrujący większą sieć w ciepło. Będzie zasilana biologicznymi surowcami – tłumaczy wiceburmistrz Czapiewski.

Zastrzega on, że na pewno nie będzie wożona tam gnojowica. Wszystko zostanie zrobione w taki sposób, że nie będzie brzydkich zapachów, a przede wszystkim z tej biogazowni nie będzie wywożony na pobliskie pola poferment, który jest najbardziej dokuczliwy.

Obiekt ma powstać bezpośrednio przy oczyszczalni ścieków. Podobno ludzie nie mają się czego obawiać. Najpierw koncepcja ta musi wygrać konkurs, ogłoszony przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Jeśli się uda, ciepło z pierwszej w Bytowie biogazowni doprowadzone zostanie na Osiedle Słoneczne, do ogrzewania bloków.

– Trzeba podkreślić, że w pobliżu tego miejsca nie ma żadnych osiedli. Było kiedyś jedno gospodarstwo, ale zostało wykupione – dodaje Czapiewski.

Projekt od początku pilotował Jacek Talko, dyrektor w spółce Veolia w Bytowie. Teraz będzie robić to ktoś inny, bo wieloletni dyrektor nieoczekiwanie został odwołany. Trafiamy jednak do niego, jako do osoby, która zaczęła ten projekt.

– Planowana biogazownia budowana będzie w technologii bezodporowej. W związku z tym nawet rozładunki będą odbywać się w zamkniętej hali, a sama technologia jest szczelna – zapewnia Jacek Talko, były dyrektor w spółce Veolia. – Szczególnie mówiąc myślę, że ona będzie mniej uciążliwa, niż istniejąca tam oczyszczalnia ścieków.

Ponadto zauważa on, że miejsce, w którym zostanie zbudowana biogazownia, odgródzone jest od miasta lasem. Jego zdaniem projekt ten powinien być odbierany w pozytywny sposób, ponieważ biogazownia, wytwarzająca energię cieplną, pozwoli na zagospodarowanie odpadów z gospodarstw domowych.

– To jest też kwestia niezależności energetycznej, bo nie pobieramy gazu od Putina, tylko wytwarzamy go z lokalnych bioodpadów – komentuje Talko.

Jak zaznacza, technologia jest tak przygotowana, że nie będzie wytwarzany poferment, tylko

suchy nawóz, przeznaczony na sprzedaż. Bezpośrednio budową biogazowni ma zająć się spółka Euros Energy.

– U nas też przed budową biogazowni mówili, że nie będzie brzydkich zapachów. Nie-

stety, żałujemy teraz. Nie chodzi tylko o wylewany na pola poferment, bo z samej biogazowni wiatr też niesie nieprzyjemny zapach – mówi Przemysław Sztobnicki, radny z podmiasteczkiej Piaszeczyny. – Mieszkańcom

Bytowa radzę zabezpieczyć się jakimiś dokumentami. Brak odoru mieć lepiej na piśmie.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

SUKCES! Dzięki zbiorce rodzina Ćwiek zyskała nowy, specjalistyczny samochód!

Władze Fundacji „Sprawni inaczej” oddział w Bytowie oraz Środowiskowego Domu Samopomocy w Bytowie poinformowały o zakupie specjalistycznego samochodu dla rodziny Ćwiek z Niezabyszewa! Zbiórka co prawda zakończyła się już we wrześniu, jednak w związku z brakiem pojazdów na rynku – rodzina musiała czekać aż do lutego.

Pomimo trudnień w branży samochodowej, pojazd został przygotowany i przekazany w terminie. Autoryzowany Salon Volkswagena Grupa „Cichy-Zasada” w Słupsku stanął na wysokości zadania! Przekazaliśmy kluczyki do wyczekiwanego specjalistycznego samochodu państwu Ćwiek – informują przedstawiciele Fundacji „Sprawni inaczej” oddział w Bytowie.

Zbiórka była prowadzona pod honorowym patronatem burmistrza Bytowa Ryszarda Sylki. Na rzecz zbiórki „Pomoc dla rodziny państwa Ćwiek z Niezabyszewa” zebrano 243 819,29 zł, w tym na koncie Caritas Polska 117 845 zł. 100 tysięcy złotych przekazała Fundacja Rodziny Gierszewskich.

Dzięki zgromadzonym środkom udało się zrealizować zakup samochodu przystosowa-

nego do przewożenia wózków, który jest niezbędny aby rodzina mogła regularnie dojeżdżać do lekarzy i na rehabilitację.

– Ogromne wzruszenie towarzyszyło podczas naszej wizyty. Rodzina jest niezmiernie wdzięczna wszystkim tym, którym los drugiego człowieka nie jest obojętny. Dla nich rozpoczął się nowy, lepszy rozdział – dodają przedstawiciele fundacji.

(PK) FOT. MATERIAŁY PRASOWE



REKLAMA

NOWA restauracja przyjmie do pracy:

kelner
barman
kucharz
pomoc kuchenna

tel. 533 544 137

REKLAMA

FORWAN OGÓLNOBUDOWLANE
UKŁADANIE KOSTKI BRUKOWEJ

Bytów, ul. Drzymały 39 ☎ 604 375 222

**KAMIEŃ OGRODOWY
WYROBY Z GRANITU
KORA SOSNOWA
CZARNOZIEM
PODBUDOWA, PIASKI**

To nie kaczka, to PIES!

Na granicy gminy Bytów i gminy Studzienice, nad brzegiem jeziora Sierzenko, żyje pies zamknięty za ogrodzeniem z drucianej siatki. Jego los mocno zaniepokoił pracującego na pobliskiej budowie Andrzeja Karczewskiego. Obserwował tę sytuację od dawna. Zauważył, że właściciele psa rzadko odwiedzali. Pod koniec zimy woda z jeziora wylała, przez co czworonóg musiał brodzić w wodzie. Jego kojec w połowie został zalany. Mężczyzna postanowił zainterweniować.



Andrzej Karczewski martwi się losem psa przebywającego nad brzegiem jeziora Sierzenko

Pracuję na budowie w pobliżu tego jeziora od lata ubiegłego roku. Obserwowałem cały czas tego psa, dokarmiając go regularnie. Zimą rzadko przyjeżdżał, a gdy jezioro wylało pies musiał stać w wodzie. Zalało nawet jedzenie, które kiedyś pozostawili. Zostawili go na pastwę losu! – alarmuje Andrzej Karczewski.

Budowlaniec interweniował. Wezwał nawet policję. Jak mówi, pod interwencji właściciele obłożyli budę styropianem, ale później znowu przestali się o psa pojawiać. – Przyjeżdżam czasami tego psa dokarmiać, robiąc łącznie 30 km. Wiadomo, że przy rosnących

cenach paliwa jest to kłopotliwe. Moim zdaniem ktoś powinien się tym zainteresować i zrobić porządek – alarmuje Karczewski. – To nie jest kaczka, tylko pies!

Sprawą zainteresował się już Konstanty Golba, prowadzący bytowską fundację Nasze Futrzaki.

– Skierowałem sprawę do prokuratury i do gminy wniosek o odebranie psa. Była też inspekcja weterynaryjna. Sporządzili notatkę – opowiada Golba.

Zastrzegam, że pies nie był niedożywiony, ale faktycznie jego kojec nad jeziorem był częściowo zalany. Golba był w tej sprawie u wiceburmistrza Czapiewskiego. Podobno przekonywał go do odebrania zwierzęcia.

– Ten pies żyje w samotności. Dostaje stare ziemniaki do jedzenia i wyje. To woła o pomstę do nieba! – krytykuje Golba.

Właściciel psa i dzierżawca jeziora – Łukasz Przecherka – zapewnia, że psa odwiedzał i dokarmiał regularnie. Ma na to dowody w postaci cyklicznie wykonywanych zdjęć.

– Od jakiegoś czasu dokumentuję każdą wizytę u pieska, ze

względu na liczne interwencje – mówi Przecherka. – Dzielnicy nie raz przyjeżdżał, nieprawidłowości nie potwierdzał, ale tłumaczył, że musi przyjechać jak jest zgłoszenie. Faktem jest, że było trochę wody, więc na ten czas psa zabrałem. Później woda opadła i zawiozłem go tam z powrotem.

Jego zdaniem psu nie dzieje się krzywda. Nad jeziorem ma pozostać, bo pilnuje łowiska.

– Co do żywienia psa, od dawna na wsi pies jadł resztki jedzenia, więc nie widzę problemu z karmieniem go ziemniakami – zaznacza.

Przecherka wziął jezioro w dzierżawę, aby utworzyć tam łowisko karpiove. Od 1 kwietnia ma być już czynne, więc przy okazji zaprasza wędkarzy do siebie. Jednocześnie zapowiada, że kolejne zgłoszenia ws. psa potraktuje jako nękanie. Zgłosi sprawę do sądu.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

WIDEO!

www.ibytow.pl

ROZBUDOWA Urzędu Gminy w Studzienicach

Urząd Gminy w Studzienicach urośnie. Wójt Bogdan Ryś stara się o dofinansowanie na powiększenie obiektu, w którym pracuje. Wniosek został złożony do kolejnej edycji programu Polski Ład.



Dokumentacja techniczna jest w trakcie przygotowywania. Chodzi o rozbudowę budynku urzędu. Chodzi o starą część – mówi wójt Bogdan Ryś.

Funkcjonuje tam obecnie Urząd Stanu Cywilnego i Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. W ramach przewidzianych prac stara część budynku z czerwonej cegły będzie zburzona. Do budowany ma być zupełnie nowy

obiekt. Przewidziano w nim pomieszczenia USC, z niewielką salą ślubów, której aktualnie nie ma. Oprócz tego oczywiście pomieszczenia dla Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, punkt obsługi klienta, kasa, a także sala konferencyjna, której również obecnie w Urzędzie Gminy nie ma. Wraz z pojawieniem się sali konferencyjnej zakupiony ma być profesjonalny sprzęt do transmisji sesji Rady Gminy.

– Dziś sali narad nie mamy więc sesje organizujemy w sali Domu Kultury w Studzienicach albo w Ugoszczy – komentuje wójt.

Planowany koszt inwestycji to około 5,8 mln zł, ale gmina spodziewa się pozyskania 4,95 mln zł dotacji. Oczywiście ostateczne ceny zostaną zaktualizowane po przetargu.

(MATEO)

FOT. UG STUDZIENCE

ZABŁĄKANY kierowca z Mazowsza

Bytowscy policjanci mają za sobą nietypową interwencję w Skwierawach (gm. Studzienice). Przebywał tam mężczyzna, który nie wiedział, jak się znalazł w gminie Studzienice. Ostatecznie mężczyzna chorujący na demencję, wraz z samochodem, którym się poruszał, wrócił bezpiecznie do swojego domu.

Mundurowi w rozmowie z 72-latką nie byli w stanie ustalić, jego miejsca zamieszkania, ale dzięki kartce w portfelu z numerem telefonu udało się dotrzeć do jego rodziny. Mieszkańcem Łomianek, chorującym

na demencję do czasu przyjazdu jego syna zaopiekowali się bytowscy funkcjonariusze. Mężczyzna oprócz otrzymania ciepłej kawy i posiłku mógł poznać także pracę policyjnego technika kryminalistyki oczekując na przyjazd członka rodziny – opowiada Damian Chmierz Gliszczynski, oficer prasowy KPP Bytów.

72-latek oraz samochód, którym się poruszał, wrócił już bezpiecznie do swojego miejsca zamieszkania.

(MATEO)

POŚCIG za pijanym motocyklistą

Pościg jak z filmów akcji miał miejsce w niedzielę 20 marca na ulicach gminy Studzienice.

Po północy funkcjonariusze z Posterunku Policji w Lipnicy na trasie Udorpie – Ugoszcz wykorzystując sygnały świetlne i dźwiękowe, podjęli próbę zatrzymania do kontroli drogowej motocyklisty. Mężczyzna jednak zignorował ich polecenie i zaczął uciekać drogą powiatową, a następnie kilka kilometrów drogami gruntowymi w Ugoszczy. W pewnym momencie kierujący wjechał w pole, gdzie jego motocykl się wywrócił, a 37-latek próbował uciekać dalej pieszo. Policjanci szybko dogonili i sprawnie obezwładnili mężczyznę – informuje policja.

Mundurowi sprawdzili stan jego trzeźwości. Okazało się, że mieszkaniec gminy Studzienice w organizmie ma prawie dwa promile alkoholu. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy, a motocykl został usunięty na policyjny parking. Mężczyzna w najbliższym czasie zostanie przesłuchany i usłyszy zarzuty.

Za niezatrzymanie się do kontroli drogowej i kierowania motocyklem w stanie nietrzeźwości grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

(MATEO) FOT. KPP BYTÓW



REKLAMA

TARTAK

- ✓ Więźby dachowe, łaty, krokwie
- ✓ kontrłaty, deski, deski tarasowe
- ✓ Heblowanie drewna, impregnowanie
- ✓ Wszystko według zamówienia klienta
- ✓ Produkcujemy opakowania drewniane
- ✓ skrzynie, palety różne rodzaje
- ✓ Własny transport

tel. 512 150 583



NAD MORZE LUB W GÓRY? TYLKO U NAS! URLOP W CENIE REKLAMY!

NIEMOŻLIWE? NIE U NAS!

7-dniowy pobyt w wybranym ośrodku Holiday Park&Resort – nad morzem lub w górach + 500 zł na każde kolejne dni!

Jaki koszt? Już za 1440 zł!
REKLAMA NA 3 MIESIĄCE + 7-dniowy DARMOWY pobyt dla 4 osób nad morzem

☎ **513 313 112**

✉ **redakcja@ibytow.news**

Miastko24.pl

MIASTECKA

ibytow.pl

WIEŚCI Z POWIATU

LUDZIE wójta kontra LUDZIE Sroki

Radny Jan Kopp Ostrowski nie podzieli losu swojego kolegi, radnego Piotra Sroki. Radni gminy Tuchomie przegłosowali uchwałę w sprawie odmowy stwierdzenia wygaśnięcia jego mandatu. Wcześniej Piotr Sroka sygnalizował, że również Kopp Ostrowski gospodaruje na gminnych gruntach, ale z uwagi na to, że należy on do popleczników wójta, Jerzego Lewiego Kiedrowskiego, nikt mu krzywdy nie robi. W sprawie Sroki przegłosowano uchwałę o wygaśnięciu mandatu, bo wykryto, że użytkuje dwie gminne działki, na które ponadto pobiera dopłaty. Sroka od razu wskazywał, że taka sama procedura powinna być zastosowana wobec Kopp Ostrowskiego.

Niestety, oględziny na działce radnego Kopp Ostrowskiego wykonano pobieżnie i bez uwzględniania oczywistych faktów. Wykonałem nawet nagranie potwierdzające, że radny wcześniej płotem ogrodził gminne działki, ale później ten płot zdemontował – alarmuje radny Sroka.

Według jego wiedzy, radny Kopp Ostrowski zajął gminą drogę wewnętrzną o powierzchni prawie 800 m².



Oględziny na działce radnego Kopp Ostrowskiego wykonano pobieżnie i bez uwzględniania oczywistych faktów

– Radny Kopp Ostrowski wykonał ogrodzenie, nie uzyskując na to nawet zgody organu architektoniczno-budowlanego. Moim zdaniem mamy tu do czynienia z samowolą budowlaną, a ponadto z zajęciem gminnej działki – sygnalizuje radny Sroka.

Jego zdaniem na tej podstawie władze gminy Tuchomie oraz Rada Gminy powinny zdecydować o wygaszeniu mandatu radnego Kopp Ostrowskiego. Uważa on, że zdemontowanie płotu po 10 lutego 2022 roku, gdy radny Sroka zaczął sygnalizować już, że nie tylko jemu można zarzucić gospodarowanie mieniem gminy, nie może być przesłanką działającą na korzyść Kopp Ostrowskiego. Sroka zarzucił ponadto sekretarzowi gminy Tuchomie, Jackowi Żmudzie-Trzebiatowskiemu, że celowo z opóźnieniem chce przeprowadzać czynności kontrolne na działkach radnego Kopp Ostrowskiego. Wskazywał on, że w jego przypadku kontrola była przeprowadzana natychmiast, a w przypadku radnego Kopp Ostrowskiego, który jest

zwolennikiem wójta, wyglądało tak, jakby przedstawiciele gminy chcieli dać mu czas na usunięcie płotu. Radni z Komisji Rolnictwa stwierdzili, że odmawiają wygaszenia mandatu radnego Kopp Ostrowskiego z uwagi na to, że jego działki nie są użytkowane rolniczo. Chodziło o to, że drogi gminne na jego terenie nie zostały zaorane.

Radny Kopp Ostrowski uważa, że to sprawiedliwe rozstrzygnięcie. Zarzuty swojego kolegi, Piotra Sroki, od początku uważał za bezzasadne.

– Nie wiem skąd radny Sroka wziął informację o rzekomym zagroźonych, gminnych ziemiach. Jego oskarżenia nie były zgodne z prawdą – zapewnia radny Jan Kopp Ostrowski.

Wójt gminy Tuchomie, Jerzy Lewi Kiedrowski twierdzi, że radny Piotr Sroka kłamał na poprzedniej sesji twierdząc, że nie wiedział, iż zajęte przez niego działki, które uprawiał, należały do gminy Tuchomie. Za użytkowanie tych działek ma stracić mandat radnego, ale wysłał odwołanie i tłumaczy się w nim niewiedzą. Wójt zaprezentował z ko-

lei pismo od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, które wskazuje, że Sroka dla obu działek pobierał dopłaty. Ma być to, jego zdaniem, dowód na celowe działanie radnego.

– Z pisma od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wynika, że radny Sroka gminne działki wykazywał we wnioskach o dopłaty obszarowe. Musiał mieć więc świadomość, że użytkuje te grunta i doskonale wiedział, co robi i do tego brał na nasze działki gminne pieniądze – oskarża Lewi Kiedrowski.

Wójt nie przyjmuje też do wiadomości oskarżeń ukierunkowanych do gminy, ponieważ radny Sroka twierdził, że to samorząd powinien zadbać o właściwe wytyczenie granic, aby było jasne, gdzie znajdują się gminne działki. Wójt Jerzy Lewi Kiedrowski „odbił piłeczkę” twierdząc, że taki sam obowiązek leży po stronie właściciela prywatnych gruntów, a ponadto do geodezyjnego potwierdzenia jest jeszcze około 200 km dróg gminnych, prowadzących wyłącznie w pola. Jak mówi wójt, nie da się tej operacji przeprowadzić jednorazowo. Szacunkowy koszt całego tego przedsięwzięcia wyniesie około 3 mln zł opłat za wznowienie granic dla 200 km gminnych dróg.

– Na wytyczonych drogach, prowadzących do zabudowań, przybywa dużo żółtych słupków granicznych. W przypadku dróg, które nie prowadzą do zabudowań, wznawiamy granice tylko w przypadku konfliktów – wyjaśnia wójt Tuchomia.

Jego zdaniem rolnicy tacy, jak radny Piotr Sroka, muszą znać te granice, ponieważ składają wnioski do ARiMR w celu pobierania dopłat obszarowych. Podkreślił, że twierdzenie radnego Sroki, który sugerował, że nie wiedział, iż gospodaruje na gminnej ziemi, jest zwyrodnienie nieprawdziwe. Za nieprawdziwe uważa on również twierdzenia radnego Sroki, który sugerował, że cała ta sprawa to nagonka, wymyślona przez sekretarza gminy, Jacka Żmudę-Trzebiatowskiego i wójta, Jerzego Lewiego Kiedrowskiego.

– To jest oczywista nieprawda, ale na szczęście radny Sro-

ka nie ma dużego wpływu na pozostałą część Rady Gminy, bo jest merytorycznie słaby. Nie wychodzi z mądrymi pomysłami – mówi Jerzy Lewi Kiedrowski.

Zapewnia on, że nieprawdziwe są twierdzenia, jakoby to on, jako wójt, wpływał na sőtysa wsi Tagowie, który formalnie złożył wniosek o wygaszenie mandatu Piotra Sroki. Jego zdaniem radny Sroka jest osobą dość kontrowersyjną. Wójt Lewi Kiedrowski powołuje się tu na rzekomy wyrok przeciwko radnemu Piotrowi Sroce, który zapadł w Sądzie Okręgowym w Słupsku. Orzeczenie to jest nieprawomocne.

– Po publikacjach w gazetach odezwał się do nas mienas, który reprezentuje poprzednią konkubinę radnego Sroki. Okazuje się, że radny ma sprawę sądową z oskarżenia publicznego, dotyczącą podrobienia podpisów tej konkubiny. Miał wziąć na nią jakieś pożyczki – sygnalizuje wójt Tuchomia.



Na szczęście radny Sroka nie ma dużego wpływu na pozostałą część Rady Gminy, bo jest merytorycznie słaby
wójt Jerzy Lewi Kiedrowski

Z jego opowieści wynika, że radny Sroka ma orzeczony wyrok bezwzględny więzienia, ale nie został on jeszcze zrealizowany tylko dlatego, że radny odwołał się do wyższej instancji.

– To jest przestępstwo umyślne, więc jeśli wyrok uprawomocni się, to radny Sroka i tak straciłby mandat – zauważa wójt Jerzy Lewi Kiedrowski.

Radny Sroka nie zamierza pozostawić tych oskarżeń bez reakcji. Poprosił o spotkanie, ponieważ zamierza wszystko dokładnie wyjaśnić. Ciąg dalszy sprawy w kwietniowym wydaniu Wieści z Powiatu.

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytw.news
tel. 513 313 112

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

GŁOS MIESZKAŃCA

Sprawa radnego Sroki bardzo mnie zainteresowała, bo znam całą Radę Gminy i władze Tuchomia. Skoro radny ma około 150 hektarów ziemi, wątpię żeby połąkomił się na 28 arów gminnego gruntu. W naszej gminie jest wiele podobnych przypadków i gdyby dokładnie odmierzyć ziemię, na przykład radnego Jana Kopp Ostrowskiego, to też okazałoby się, że powychodził na teren gminy czy też na ziemię sąsiadów. Właściwie to każdy jeden rolnik częściowo gospodaruje na mieniu gminy czy na gruntach państwowych. W przypadku radnego Sroki myślę, że jeśli doszło do zajęcia gruntów gminnych, stało się to z niewiedzy, bo przy posiadaniu 150 hektarów nie połąkomiłby się na te kilkadziesiąt arów.

Prawda jest taka, że radny Sroka był niewygodny, bo cała reszta to ludzie wójta. To tak, jak gra w pokera, gdy czterech gra przeciwko jednemu. Ten piąty zawsze przegra. Tak samo jest w Tuchomiu. Wójt w Radzie Gminy ma większość swoich radnych

i tylko jeden Sroka miał odrębne zdanie, za co ma teraz ponieść konsekwencje.

Ja dwukrotnie startowałem do wyborów. W cuda nie wierzę. Raz przegrałem czterema, a raz pięcioma głosami. To jest jakaś paranoja, jakaś zмова albo przekręty przy wyborach. Akurat tak się składa, że startowałem przeciwko Janowi Kopp Ostrowskiemu i dziwnym trafem zawsze to on kilkoma głosami wygrywał. Jak to sobie obliczyłem, on zawsze powinien piętnastoma głosami przegrać, ale zawsze kilkomu wygrywał. Tak to u nas w gminie Tuchomie jest.

Radnym u nas, jak na przykład przewodniczącemu Rady Gminy, Wiesławowi Bezhubce, który naprzeciwnie mnie mieszka, wielokrotnie mówiłem o prawie chodnika, a gdy po czasie się mu przypomniałem, on mówi, że o tym zapomniał. Sam musiałem wielokrotnie interweniować w podobnych sytuacjach. Przez te moje interwencje stałem się niewygodny. Oni mówią, że za dużo widzę.

Regularnie oglądam też sesje i raz nawet policzyłem, że podczas jednej z nich radny Kopp Ostrowski długopis rozkręcił i skręcił ponad 50 razy. Odzywa się tylko radny Piotr Sroka, a cała reszta siedzi i milczy, zajmując się na przykład rozkręcaniem i skręcaniem długopisów. Myślę sobie, że jeśli siedzi tam taki człowiek, którego interesuje zabawa długopisem, to nie jest to dobry radny dla naszej gminy. To również on przy drodze do Modrzejewa rozstawia pastuch. Jest tam bardzo wąsko i jeśli jedzie ciężarówka, trzeba schodzić na boki. Można się w ten jego pastuch zaplątać. Takimi sprawami władze gminy powinny się zająć.

To tak, jak gra w pokera, gdy czterech gra przeciwko jednemu. Ten piąty zawsze przegra. Tak samo jest w Tuchomiu

Tuchomie zamawia niemal 200 komputerów

Kilka tygodni temu informowaliśmy, że bytowskie gminy pozyskały łącznie ponad 9 milionów złotych dofinansowania na wsparcie rodzin popegeerowskich z dziećmi w zakresie dostępu do sprzętu komputerowego oraz dostępu do Internetu. Gmina Tuchomie rozpięła już przetarg na zakup komputerów, laptopów i tabletów. Inne gminy zrobią to w najbliższym czasie.

Środki na zakup sprzętu pochodzą z unijnego programu „Polska Cyfrowa”. W naszym regionie największą puli zebrał Bytów. Do rodzin z gminy Bytów trafi sprzęt komputerowy o wartości 2 767 500 zł. Okoliczne gminy przygotują procedury niezbędne do zamówienia sprzętu.

– Podczas najbliższej sesji wpisujemy te środki w uchwałę budżetową i będziemy mogli przejść do przetargu. W naszej gminie złożono 97 wniosków na zakup sprzętu. Po rozstrzygnięciu przetargu laptopy trafią do rodzin biorących udział w programie – mówi Bogdan Ryś, wójt Studzienic.

Do przetargu przystąpiło już Tuchomie, które w ramach dofinansowania rozpięło zamówienie na zakup 176 laptopów, 13 komputerów stacjonarnych i 6 tabletów. Dostawcę sprzętu powinniśmy poznać już pod koniec tygodnia, a komputery mają trafić do rodzin jeszcze przed wakacjami.

Środki na zakup sprzętu to ogromne wsparcie dla dzieci z naszego regionu. Pandemia COVID-19 pokazała wiele problemów, a jednym z nich jest nauka zdalna na terenach popegeerowskich. Realizacja projektu wesprze proces cyfryzacji regionu.

Patryk Knapczyk

Komplet elektronarzędzi od firmy Kano4u dla OSP Tuchomie

Tuchomscy strażacy zostali po raz kolejny obdarzeni ogromnym zaufaniem ze strony Kamila Nowickiego. Na wyposażenie OSP Tuchomie przekazany został kolejny nowy zestaw elektronarzędzi.

Firma „Kano4u” doceniając dotychczasową działalność tuchomskich druhów, przekazała w poręcznym i praktycznym

zestawie sprzęt firmy „Milwaukee”. Dzięki otrzymanej wiertarko-wkrętarce udarowej oraz szlifierce kątowej pomoc udzielana potrzebu-

jącym mieszkańcom będzie prostsza i znacznie sprawniejsza.

(MATEO)

FOT. OSP TUCHOMIE



Mąż zabiera żonę do klubu.

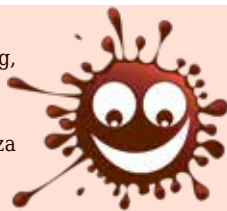
A tam na parkiecie koleś co wywija tańce, break dance, moon walking, robi salta, kupuje drinki dla ludzi no prawdziwy lew parkietu.

Nagle żona mówi do męża:

– Widzisz tego kolesia, 25 lat temu oświadczył mi się ale dałam mu kosza

Na co mąż odpowiada:

– Wygląda na to, że nie przestał jeszcze świętować.



REKLAMA



Oferta pracy

Jesteśmy wiodącym producentem okien w Europie, cieszącym się uznaną marką i wysoką jakością produkowanych wyrobów.

Obecnie poszukujemy osób na stanowisko:

Specjalista ds. sprzedaży z językiem włoskim, francuskim lub niemieckim

 Miejsce pracy: Bytów

Zakres obowiązków:

- utrzymywanie pozytywnych relacji z Klientami,
- obsługa Klientów zgodnie ze standardami firmy,
- aktywna sprzedaż produktów,
- realizacja i koordynacja działań wsparcia sprzedaży,
- realizacja planów sprzedażowych.

Wymagania:

- biegła znajomość języka włoskiego lub francuskiego lub niemieckiego
- samodzielność i proaktywne nastawienie do pracy,
- bardzo dobra organizacja pracy i umiejętność zarządzania czasem,
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów z Klientami,
- umiejętność analiz i skutecznego wyciągania wniosków,
- umiejętność raportowania,
- dyspozycyjność.

Oferujemy:

- stabilne zatrudnienie w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku,
- atrakcyjne wynagrodzenie,
- bogaty pakiet socjalny,
- możliwość rozwoju i samorealizacji,
- pakiet szkoleń.

Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie CV na adres e-mail: hr@drutex.com.pl lub składanie aplikacji bezpośrednio w dziale HR w siedzibie firmy w Bytowie, ul. Łębska 31.

Uprzejmie informujemy, iż zastrzegamy sobie prawo do kontaktu jedynie z wybranymi osobami.

Wysłanie CV i listu motywacyjnego jest jednoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych dla celów rekrutacji na stanowisko pracy prowadzonej przez Drutex SA, z siedzibą w Bytowie przy ul. Łębskiej 31. Zgodę można odwołać w dowolnym momencie. Szczegółowe informacje o przetwarzaniu danych osobowych kandydatów do pracy znajdują się na stronie [www: https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/](https://www.drutex.pl/pl/rodo-kariera/)



OSP Tuchomie zebrało 52 apteczki dla Ukrainy

Druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Tuchomiu dostarczyli w czwartek do punktu zbiórki darów dla Ukrainy w Bytowie na ul. Adama Mickiewicza, 52 apteczki do pierwszej pomocy.

Teraz zostaną one przekazane przez koordynatorów do mieszkańców kraju ogarniętego działaniami wojennymi.

– Tuchomscy strażacy są świadomi, jak ważne i nie-

zbędne jest teraz wyposażenie do udzielenia pierwszej pomocy, dlatego bardzo chętnie zaangażowali się w tą akcję – mówi Damian Chamier Gliszczynski, naczelnik OSP Tuchomie.

Dużą ilość apteczek przekazał Kamil Nowicki z firmy „KANO4U”, ale zbiórkę wsparli także czynnie sami strażacy oraz niezawodni mieszkańcy Tuchomia.

(MATEO) FOT. OSP TUCHOMIE

Świńska PATOLOGIA!

Mieszkańcy Nożynka są zbulwersowani słowami Stanisława Labudy, właściciela chlewni, która jest ich największym utrapieniem. Rolnik wystąpił miesiąc temu na łamach darmowej gazety Wieści z Powiatu twierdząc, że jest niesłusznie atakowany przez władze gminy. Zapewniał, że miał dobre zamiary. Zaznaczył, że brak decyzji środowiskowej wynika z tego, iż Starostwo Powiatowe wydając pozwolenie na budowę nie zażądało od niego takiego dokumentu. To prawda i potwierdził to nawet wójt, Jan Klasa. Prawdą jest również, że Stanisław Labuda deklarował hodowlę prosiaków, a hoduje dorosłe świnie i sam przyznaje, że samowolnie tak zdecydował, ponieważ bardziej mu się to opłaca. Jednocześnie zadeklarował, że chce zbudować lepszy system filtrowania brzydkich zapachów, ale podobno gmina to blokuje, nie wydając decyzji środowiskowej. Twierdził także, że wniosek o kolejne dwie chlewnie tak naprawdę ma zostać tylko na papierze. Mieszkańcy mu nie wierzą. Zebrali się w Nożynku, aby podać swoje argumenty. Reprezentują ich sołtys Beata Kopp Ostrowska.

WNożynku nie znamy nikogo, komu ta inwestycja by się podobała – zaznaczają mieszkańcy.

Przypominają oni, że podpisy zebrali już w 2019 roku. Podpisało się wówczas 100 proc. pełnoletnich mieszkańców miejscowości. Dokładnie przeanalizowali wszystkie dokumenty. Właściwie znają je na pamięć – kilkaset stron.

– Gdyby pan Labuda zapoznał się z raportem środowiskowym, to by wiedział, że jednym z elementów obniżających ryzyko konfliktów społecznych jest prowadzenie akcji informacyjnych o planowanym przedsięwzięciu. Takich działań ze strony Stanisława Labudy nie było – mówi sołtys Kopp Ostrowska.

Zapewnia ona, że przed budową chlewni żadnych spotkań z mieszkańcami nie było. Potwierdza, że Labuda proponował zbudowanie mieszkańcom świetlicy. Stało się to już po fakcie, gdy chlewnia była budowana.

– Pewnego wrześniowego wieczora pan Labuda zaczął chlewnię zasiedlać, bez jakichkolwiek wcześniejszych informacji – wspominają mieszkańcy.

Mówią, że popełnili błąd, bo za późno zaczęli się tym interesować, ale i ze strony inwestora nie było żadnych konkretnych informacji.

– Pan Labuda dostał pozwolenie na budowę w styczniu 2017 roku. Wystąpił o zgodę na zbudowanie chlewni, w której chciał rzekomo hodować prosiaki i kilkadziesiąt macior. Ten chów nie miał mieć żadnego wpływu na środowisko. Zgodę otrzymał, wraz z pozwoleniem na budowę w styczniu 2017 roku. Chlewnia powstała jesienią 2017 roku. Naszym zdaniem jego zamiarem od początku było pominięcie konieczności składania raportu oddziaływania na środowisko. Dlatego wskazał hodowlę prosiaków, a w rzeczywistości hoduje tuczniki – mówią mieszkańcy Nożynka.



Stanisław Labuda, właściciel nielegalnej chlewni, jest krytykowany przez mieszkańców Nożynka

Ich zdaniem doszło tu do rażącego obejścia prawa. Hodowca złożył wniosek o co innego, a w rzeczywistości jego zamierzenia były dalej idące. Nigdy w tych obiektach nie było macior i prosiąt. Od początku były tuczniki.

– Działal z premedytacją – zaznaczają mieszkańcy.

Wskazują, że Labuda nie może zasłaniać się niewiedzą, co sygnalizował w wywiadzie z nami, bo od początku obsługują go profesjonalne kancelarie prawne, które wiedzą nie tylko jak stosować przepisy, ale również jak je obejść. Mieszkańcy bardzo chwalą postawę gminy, która na czele z wójtem od początku stara się ich bronić. To na ich wniosek samorząd powołał intensywne działania.

– Przemawiając do kamery pan Labuda momentami nie starał się nawet ukryć uśmiechu. Widać, że dla niego ta sytuacja jest zabawna, ale nie dla nas – mówi jedna z mieszkanki Nożynka.

Z opowieści mieszkańców wynika, że w marcu 2018 roku hodowca złożył pierwszy wniosek do urzędu gminy o zalegalizowanie tej inwestycji i o zgodę na kolejne. Mówią, że inwestor cały czas stwarza takie pozory, iż zamierza coś zrobić, ulepszyć, a tak naprawdę cały czas robi wszystko, żeby omijać normy prawne, dla własnych korzyści.

– W momencie, gdy inwestor złożył wniosek o zalegalizowanie chowu tuczników, gmina zaawiadomiła prokuraturę, że doszło do uruchomienia działalności niezgodnej z wydanym pozwoleniem na budowę. Poinformowano też powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Już 9 sierpnia 2018 roku główny inspektor nadzoru budowlanego wydał decyzję uchylającą pozwolenie na budowę. Decyzje administracyjne mają jednak to do siebie, że od ich wydania do prawomocności jest długa droga. Decyzja z sierpnia nie była prawomocna. O jej prawomocności gmina dowiedziała się od prokuratora ponad rok później, w listopadzie 2019 roku. Wówczas prokurator umorzył swoje postępowanie w sprawie nielegalnego pozwolenia na budowę, uznając, że go już w tamtym momencie nie ma, bo zostało uchylone przez głównego inspektora nadzoru budowlanego. Umorzenie sprawy było ostateczne. Naszym zdaniem trudno, żeby pan Labuda o tym nie wiedział, ma-

jąc swoich prawników – opowiada sołtys Nożynka.

Ważna jest tu chronologia czasowa, bo w sierpniu 2018 roku uchylone zostało pozwolenie na budowę, a jesienią tego roku chlewnia została zasiedlona tucznikami. Według mieszkańców to jawny przejaw ignorowania prawa przez Stanisława Labudę. Mówią, że działała on metodą faktów dokonanych. Ich zdaniem najgorsze jest to, że instytucje ze sobą nie współpracują, bo na przykład inspektorów weterynarii nie obchodzi to, że chlewnia, w której znajdują się zwierzęta, nie ma pozwolenia na budowę.

– Pan inspektor powiedział nam, że jego nie interesuje stan prawny, tylko dobrostan zwierząt – zaznacza sołtys Kopp Ostrowska. Jak się okazuje, Stanisław Labuda wystąpił do Naczelnego Sądu Administracyjnego o kasację decyzji o uchyleniu pozwolenia na budowę. Jeśli nie uda mu się tego wywalczyć, będzie to otwarta droga, aby w Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego wywalczyć decyzję o rozbiórce chlewni w Nożynku.

O międzyczasie jeszcze hodowca miał wskazać miejsce, gdzie będzie wylewać gnojowicę z chlewni. Według relacji mieszkańców, nie odpowiedział na to wezwanie. Po prostu nie wskazał takiego miejsca.

– Nie dość, że nie wskazał, to jeszcze po tym wezwaniu złożył wniosek po raz kolejny o zalegalizowanie chlewni, cały czas prowadząc hodowlę tuczników – opowiadają mieszkańcy. – On pozostaje bezkarny, wykonując różne pozorowane działania. W międzyczasie chlewnia cały czas działa. On zarabia pieniądze na tej hodowli.

Mieszkańcy opowiadają, że gmina w bardzo słuszny i jasny sposób wyjaśniła inwestorowi, że nie może zatwierdzić raportu środowiskowego, bo trzeba zacząć od tego, że inwestycja nie jest zgodna nawet z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. W takiej sytuacji sam raport nawet nie musi być oceniany.

– Obsługa prawna pana Labudy doskonale o tym wie, bo to przecież prawnicy, ale pan Labuda nadal wykonuje pozorowane działania. Wydaje ze swojej strony takie komentarze, jak w gazecie, że rzekomo gmina go blokuje, bo nie chce pozytywnie zaopiniować raportu środowiskowego – tłumaczą mieszkańcy.

Negatywna decyzja gminy została wydana w listopadzie 2021 roku, a w styczniu tego roku hodowca złożył kolejny raport środowiskowy. Jest on znacznie obszerniejszy, niż poprzedni, uzupełniony o budowę kolejnych dwóch chlewni. Labuda liczy, że gmina tym razem go zaakceptuje.

– Nowy raport nie jest nawet zgodny z poprzednim raportem. W dalszym ciągu inwestor twierdzi, że gmina mu coś utrudnia – opowiadają mieszkańcy.

Jak mówią, oni bardzo dokładnie przeanalizowali raport środowiskowy. Widzą w nim wiele elementów zagrażających okolicy przedsięwzięcia, a przede wszystkim powątpiewają w słowa inwestora, który publicznie na łamach gazety powiedział, że wprawdzie zapisał tam budowę kolejnych dwóch chlewni, ale rzekomo ich nie postawi, bo nie ma pieniędzy. Mieszkańcy już mu nie wierzą.

– W tym przypadku gmina, jako samorząd, naprawdę reprezentuje nasze interesy i „staje na wysokości zadania” – chwalią mieszkańcy Nożynka. – Stan faktyczny jest taki, że pan Labuda nie ma pozwolenia na użytkowanie, ma uchylone pozwolenie na budowę, a mimo to ta chlewnia cały czas działa.

Jeśli chodzi o negatywny wpływ na środowisko, mieszkańcy też tego doświadczali, zaczynając od utraty wartości działek. Są też brzydkie zapachy. Zauważono również, że w okolicy obniżył się poziom wód w zbiornikach naturalnych. Mieszkańcy podejrzewają, że ma to związek z tym, iż formalnie chlewnia nie ma przyłącza wodociągowego. Ma własną studnię.

– Doszło do tego, że latem 2019 roku przez 3 dni wywożona była gnojowica. Smród był okropny. Zgłaszaliśmy sprawę do Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, bo ścieki z chlewni wpływały do pobliskiej rzeki Skotawy. Niestety, inspektorzy WIOŚ przyjechali za późno. Wzięli próbki piasku, ale nie mieli dowodów, że ścieki z chlewni skierowane zostały do rzeki. Stało się to na pewno, bo krótko później w pobliskiej hodowli ryb w Jaworach ryby zaczęły padać – wspomina sołtys Kopp Ostrowska.

Problem wylewania gnojowicy na okoliczne pola jest szczególnie dotkliwy w okresie letnim, gdy jest ciepło. Mieszkańcy muszą mieć w domach zamknięte okna, bo inaczej ciężko jest

w tym smrodzie wytrzymać. Sołtys wskazuje, że inwestor posiada około 6 ha własnego pola, na które może wylewać gnojowicę. Jego specjaliści przy tworzeniu raportu środowiskowego wskazali, że przy hodowli około 25 tys. sztuk tuczników rocznie powinien mieć 473 ha. Takiego areálu hodowca nie ma, a mimo to prowadzi hodowlę.

– Trzeba też zwrócić uwagę na to, że ta inwestycja ma bardzo duży wpływ na środowisko, ponieważ wokół niej znajdują się cenne przyrodniczo tereny, są mokradła, występował bocian czarny, a tymczasem poziom wód znacznie się obniżył – opowiadają mieszkańcy.

Podkreślają również, że chlewnia znajduje się zaledwie 20 m. od granicy Parku Krajobrazowego Dolina Słupi.

– Naszym zdaniem ekosystem został już zaburzony. Chcielibyśmy żeby ktoś w końcu tym poważnie się zainteresował – zaznaczają mieszkańcy.

Zauważają oni również, że według przepisów, jeśli mamy do czynienia z rolniczą zabudową zagrodową, a dokładnie tak to zostało sklasyfikowane, to skutki takiej działalności powinny zamknąć się na obszarze należącym do właściciela gospodarstwa.

– Trzeba zacząć od tego, że klasyfikacja jest niewłaściwa, bo to nie jest żadna działalność rolnicza, tylko po prostu przemysł rolniczy. Nawet jeśli przyjąć „z przymrużeniem oka”, że jest to jednak gospodarstwo rolne, a nie fabryka świń, to jej oddziaływanie z pewnością nie zamyka się tylko na obszarze gospodarstwa. Tam stosowana jest chemia, antybiotyki. Nie ma takiej opcji, że wszystko to, co on robi, kończy się na terenie jego posesji – mówi sołtys Nożynka.

Największy problem to wylewanie gnojowicy, co uwalnia ogrom brzydkich zapachów.

– Pan Labuda uprawia świadomą działalność, licząc na to, że mieszkańcy i władze gminy „przymkną na to oko”. Podczas wywiadu w gazecie przedstawiał się w roli poszkodowanego, co jest oczywiście nieprawdą. Poszkodowani jesteśmy my, mieszkańcy – mówią przedstawiciele Nożynka. – Stwarzanie pozoru człowieka, który musi zarabiać, bo spłaca kredyty, do nas nie trafia. My też spłacamy kredyty, za które kupiliśmy lub zbudowaliśmy nasze domy, z nadzieją życia w cichym, spokojnym otoczeniu,



Wskazał hodowlę prosiaków, a w rzeczywistości hoduje tuczniki Dla niego ta sytuacja jest zabawna, ale nie dla nas

Beata Kopp Ostrowska, sołtys Nożynka

bez brzydkich zapachów. Natomiast to, co dzieje się po stronie hodowcy, to jest patologia!

Kilka słów od siebie dodaje też sołtys Nożynka, która podkreśla, że to wieś rozwojowa, do której przejechało wiele osób z miasta, kupując lub budując tam domy.

– Wróciło też wiele osób, które kiedyś wyjechały za granicę. Tu rodzą się ich dzieci, tu chcą pracować i oddychać czystym powietrzem, a nie fetorem z gnojowicy – komentuje Beata Kopp Ostrowska.

Jej zdaniem problemem jest to, że w Polsce ludzie nauczyli się omijać prawo. Ponadto jest wiele wyspecjalizowanych kancelarii prawnych, które zajmują się pomocą dla hodowców. Działają w systemie faktów dokonanych. Takim właśnie faktem dokonany jest chlewnia zbudowana w Nożynku.

JESZCZE KURNIKI

Co ciekawe, bój w sprawie nielegalnej chlewni toczy się w najlepsze, a w międzyczasie pojawiały się już sygnały, że kolejny inwestor chce wybudować w pobliżu kurniki. To przewodniczący Rady Nadzorczej Wodociągów Miejskich w Bytowie, Bogdan Gierszewski. Ma on w bezpośrednim sąsiedztwie Nożynka kilkadziesiąt hektarów. Zbudował już silosy, prowadził tam wydobycie kruszywa i podobno już kilka lat temu przymierzał się do budowy kurników. Mieszkańcy próbowali to sprawdzić w Starostwie Powiatowym. Usłyszeli, że formalnie takich planów na papierze nie ma. Zapewniają, że są czujni i co jakiś czas sprawdzają czy czasami w pobliżu nie powstaną jeszcze kurniki.

– Mamy tu kilku takich, którzy musimy pilnować, bo mogą zrobić nam kolejną niespodziankę w postaci chlewni czy kurnika – komentuje sołtys Nożynka.

9 sierpnia 2018 roku główny inspektor nadzoru budowlanego wydał decyzję uchylającą pozwolenie na budowę

Mateusz Węsierski
redakcja@ibytow.news
tel. 513 313 112

Błotny NISZCZYCIEL z Karwna?

Więcej przez niego szkód, niż pożytku w postaci podatków, wpływających do budżetu? Władze gminy Czarna Dąbrówka mają ogromny problem z rolnikiem, stacjonującym we wsi Karwno. Regularnie, co kilka miesięcy, są na niego skargi, bo podobno działa tylko we własnym interesie, nie patrząc na poczynione przez siebie szkody. Kilka miesięcy temu pisaliśmy o kolejnej, zniszczonej ciężkim sprzętem drodze. Rolnik z Karwna wówczas właściwie „odciął od świata” jednego z mieszkańców, ponieważ grunтовую drogą poruszały się jego ogromne traktory z wielkimi beczkowozami. Rolnik stwierdził wówczas, że płaci podatki i ma prawo użytkować gminne drogi. Teraz jego ciężkie sprzęty wjechały na nowe drogi asfaltowe we wsi Karwno, pokrywając je grubą warstwą błota. Interweniowała policja.

Drogi te zostały wyremontowane jesienią ubiegłego roku na odcinku 1 km, dzięki dofinansowaniu z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Zamiast szutrowej nawierzchni położyliśmy asfalt. Wszyscy się cieszyli, ale teraz to, co stało się przy udziale lokalnego przedsiębiorcy na nowo zbudowanym odcinku, z pewnością nikogo nie cieszy – poinformował wójt Jan Klasa.

Otrzymałmy od niego zdjęcia, które przedstawiają nowy wizerunek osiedla mieszkaniowego w Karwnie. Asfalt pokryty był grubą warstwą błota nawiezonego przez ciągniki. Wójt na miejsce wezwał policję, która pouczyła właściciela gospodarstwa. Zobowiązano go do posprzątania asfaltu. Pouczono go, aby w przyszłości każdorazowo

mył nawierzchnię albo wcześniej koła w swoich maszynach, żeby nie powodować zagrożenia na drodze w postaci naniesionego na nią błota.

– Akurat w tym miejscu jest zjazd z góry. Przy opadach deszczu taka błotnista maź może być bardzo niebezpieczna dla kierowców. Oprócz tego oczywiście jest to też fatalny widok – komentuje wójt Klasa.

Włodarz zapowiada również, że także na innych odcinkach dróg, które niszczy gospodarz, będą ustawione znaki ograniczenia tonażu. Jednak, aby nie utrudniać mu pracy, wójt poprosił go o spotkanie, żeby wspólnie ustalić szlaki, którymi poruszać ma się ciężki sprzęt gospodarza.

Co do nawożenia błota na nowe asfaltowe drogi, rolnik – przedsiębiorca będzie obserwowany. Wójt podkreśla, że mieszkańcy na szczęście od razu reagują, wysyłając mu zdjęcia, gdy coś takiego zauważają. Jego zdaniem ważna jest estetyka, ale błotnista maź na drodze to również bardzo duże zagrożenie dla kierowców.

NA WYROST?

Rolnik – przedsiębiorca zapewnia, że działania wójta są mocno „na wyrost”. Zastrzega, że po pierwszej interwencji droga została posprzątana i będzie tak

zawsze, więc nie trzeba od razu wzywać policji.

– Tłumaczyłem policjantom, że pogoda jest taka, a nie inna. Warunki dookoła asfaltu są takie, a nie inne, więc nie ma możliwości dostania się na ten asfalt bez dołączenia się z drogi pokrytej błotem. Nie ma też możliwości, aby po każdym przejeździe sprzętu drogę zamiatać. Mogę to robić co 2-3 godziny i będę to robić – zapowiada Jarosław Bieliński. – Ja widzę, że ostatnio gmina Czarna Dąbrówka boryka się z dużymi problemami, a wójtowi bardzo zależy, żeby przykryć to takimi pierd***mi jak zabrudzona droga czy uszkodzony krawężnik. Wójtowi bardzo szybko przychodzi mówienie, które nie do końca jest pokryte faktami, a z drugiej strony nigdy ze strony wójta nie było propozycji współpracy. Nie zadzwonił do mnie.

Zastrzega, że gdyby po stronie wójta Jana Klasy było więcej przyjaźni, a w przypadku remontu dróg grzecznościowe zapytanie, pomógłby na przykład w remontach dróg.

– Wójt do mnie nie dzwoni. W przypadku zanieczyszczonej drogi dostałem pismo z pieczęcią wójta. To pokazuje sposób jego działania – opowiada Bieliński. – Słag mnie trafia, bo ludzie inaczej się porozumiewają. Ludzie dzwonią do siebie. Gdyby zadzwonił i powiedział: „Pa-

nie Bieliński, jest prośba, żeby Pan tę drogę posprzątał.”, to ja od razu wysyłam sprzęt. To samo było z remontem zniszczonej drogi grunтовой. Zadzwonił do mnie pracownik Urzędu Gminy i zapytał czy poczuwam się do obowiązków, aby drogę naprawić? Odpowiedziałem, że nie poczuwam się, bo to nie moja droga, tylko droga gminna. Gdyby jednak do mnie zadzwonili i grzecznie zapytali czy pomogę im w naprawie tej drogi, oczywiście nieodpłatnie wysłałbym sprzęt. Pomógłbym, bo trzeba sobie pomagać. To jest kwestia ich podejścia do sprawy. Podejście musi być ludzkie, a nie od razu wysyłanie policji czy wysyłanie pism z urzędowymi pieczęciami. Wójt chyba w ten sposób chce zbierać głosy wyborców, że szykuje sobie wrogów, a następnie broni wyborców przed tymi wyimaginowanymi wrogami. Ja jestem teraz

jednym z wrogów. To jest takie samo działanie, jakie nasz rząd prowadzi, który również wysyła sobie wymyślonych wrogów i z nimi walczy. Warto podkreślić, że z wójtem próbowałem umówić się od 3 miesięcy. Nie miał dla mnie czasu, a miał czas jechać do Karwna robić zdjęcia zabłoconej drogi.

Bieliński zaznacza, że jeśli wójt chce się boksować, to może przypomnieć, że kanalizacja w kierunku Mikorowa została zrobiona podobno „na ład-

*Gmina Czarna Dąbrówka boryka się z dużymi problemami, a wójtowi bardzo zależy, żeby przykryć to takimi pierd***mi jak zabrudzona droga czy uszkodzony krawężnik*

Jarosław Bieliński

ne oczy”, bez uzgodnienia, a rury znajdują się na jego polach.

– Tylko czy takie boksowanie się ma sens? Do czego to doprowadzi? – pyta Jarosław Bieliński. – Niestety pan wójt boksuje się za pieniądze publiczne, a straty poniosą jedynie mieszkańcy gminy Czarna Dąbrówka.



Rolnik – przedsiębiorca Jarosław Bieliński wysłał zdjęcie potwierdzające, że jego firma drogę oczyściła



Tak nowy asfalt na osiedlu w Karwnie wygląda po kilku przejazdach maszyn, należących do miejscowego przedsiębiorcy – rolnika

AWANTURA o gruz

Wojewódzki inspektor ochrony środowiska zakończył kontrolę w zwirowni w Kozinie. Inspektorzy przyjechali na wezwanie wójta gminy Czarna Dąbrówka, Jana Klasy, który podejrzewał, że właściciel zwirowni, Jacek Borkowski, pali tam śmieci albo je zakopuje. Z raportu pokontrolnego wynika, że śmieci wprawdzie były, ale nie takie, jakie wyobrażał sobie wójt.

W toku przeprowadzonych czynności nie potwierdzono, aby na terenie przedmiotowej nieruchomości spalano odpady. Dodatkowo, dzień wcześniej Państwowa Straż Pożarna z Bytowa także nie stwierdziła, aby na terenie

posesji doszło do pożaru – mówi Dorota Dowgiałło, kierownik Działu Inspekcji Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, Delegatury w Słupsku.

Jedynie odpady, jakie znaleziono, to gruz, który leżał na posesji. Był on na terenie zwi-

rowni przetwarzany przy pomocy kruszarki. Tutaj doszło do przewinienia ze strony właściciela zwirowni, ponieważ na kruszenie gruzu powinien mieć pozwolenie. Grozi mu za to kara pieniężna od 1 tys. zł do 1 mln zł.

Ustalenia Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska są zgodne z tłumaczeniami właściciela zwirowni, Jacka Borkowskiego, który od początku twierdził, że nie jest członkiem żadnej „mafii śmieciowej”, co sugerował wójt Czarnej Dąbrówki. Jan Klasa podejrzewał bowiem, że właściciel zwirowni pali na terenie swojej posesji pospolite odpady, w tym być może również odpady niebezpieczne. Takie sugestie nie zostały potwierdzone.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI



Jacek Borkowski, właściciel zwirowni w Kozinie

DINO razy DWA dla Czarnej Dąbrówki

Sieć marketów Dino rośnie w siłę, co widać również w powiecie bytowskim. Gmina Bytów takiego sklepu jeszcze nie ma, ale wkrótce na pewno powstanie on w Studzienicach. Jeden sklep Dino już funkcjonuje w gminie Miastko, w Dretyniu, a następny buduje się we wsi Świerzenko. Wkrótce prawdziwym zagłębiem dla marketów Dino stanie się gmina Czarna Dąbrówka. Przygotowania do budowy kolejnego marketu tej sieci rozpoczęły się w miejscowości gminnej. Dino powstanie tam, gdzie kiedyś funkcjonowała stacja paliw, przy wyjeździe w kierunku Słupska. Następny market Dino ma być zbudowany w Rokitach.

Cieszę się, bo to da nam dodatkowe wpływy podatkowe z tytułu podatku od nieruchomości do budżetu gminy – mówi wójt Jan Klasa.

Dino w Rokitach powstanie bezpośrednio przy głównym skrzyżowaniu, po prawej stronie, obok drogi wojewódzkiej. W tym przypadku sprawa jest na dalszym etapie, bo przygotowywana jest zmiana planu zagospodarowania przestrzennego. Budowa marketu będzie możliwa po zatwierdzeniu zmiany w planie. Będzie to koniec tego roku albo początek roku 2023.

Szybciej marketu Dino doczekają się mieszkańcy Czarnej Dąbrówki. Rozpoczęły się już prace rozbiórkowe dawnej stacji paliw. Długo to trwało, bo najpierw spółka, będąca właścicielem tego terenu, musiała uregulować swoje należności. Dino podchodzi do tych spraw w nieco inny sposób, niż pozostałe sieci marketów, bo nie wynajmuje lokali, tylko kupuje działki i buduje na nich własne sklepy.

W Czarnej Dąbrówce to już drugi market, bo od kilku lat działa Biedronka. Są też małe, lokalne sklepy prywatne.

Sołtys Rokit, Grażyna Brzeska, jest zadowolona z planowanej budowy marketu sieci Dino. Mówi, że w tej chwili w Rokitach są dwa sklepy spożywcze i jeden przemysłowy.

– Jesteśmy zadowoleni z tej inwestycji i myślę, że większość osób podobnie myśli. Przydałaby się jeszcze stacja paliw – mówi Grażyna Brzeska.

Jej zdaniem to dobre rozwiązanie nie tylko dla kupujących, ale i dla osób, które w marketach Dino mogą znaleźć zatrudnienie.

(MATEO)

Uciekający PIJANY motocyklista

Policjanci ruchu drogowego zauważyli motocyklistę, który nie korzystał z kasku, a jego pojazd nie miał tablicy rejestracyjnej. 32-latek zignorował policyjne sygnały do zatrzymania i próbował uciekać przez kilka kilometrów drogą wojewódzką oraz drogami gruntowymi. Mieszkaniec gminy Czarna Dąbrówka został zatrzymany. Do zdarzenia doszło w niedzielę 27.02. po godzinie 16.00 w Podkomorzych.

Po kilku kilometrach pościgu mieszkańiec gminy Czarna Dąbrówka porzucił swój pojazd i próbował uciekać pieszo, a następnie schować się w krzakach, gdzie został zatrzymany przez policjantów – informuje policja.

Mundurowi sprawdzili stan jego trzeźwości. Okazało się, że w organizmie ma prawie promil alkoholu. Funkcjonariusze ustalili, że motocyklistę obowiązuje trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez Sąd Rejonowy w Łęborku. Natomiast jego

pojazd nie posiadał także ważnej polisy ubezpieczenia OC.

Mężczyzna w najbliższym czasie usłyszy zarzuty. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości w okresie sądowego zakazu kierowania pojazdami grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

(MATEO)

Dołębski OMINAŁ KOLEJKI i przywiózł uchodźców

Wójt Parchowa, Andrzej Dołębski, przeniósł się na chwilę do rodzinnej gminy, położonej bezpośrednio przy granicy z Ukrainą. Wykorzystując znajomości i koligacje rodzinne przedostał się bez kolejek na teren Ukrainy, gdzie dostarczył dary, a stamtąd, wraz z dyrektorem miejscowej szkoły w Parchowie, Jerzym Werrą, przywieźli osoby uciekające przed wojną. Dla Dołębskiego taka wyprawa to przysłowiowa „bułka z masłem”. Przy polsko-ukraińskiej granicy czuje się jak u siebie.



Wójt Andrzej Dołębski pojechał na Ukrainę. Zawiózł dary i przywiózł uchodźców

Zawiozłem dary ofiarowane przez naszych mieszkańców, a także kilka paczek przekazanych przez gminę Trzebielino – wyjaśnia wójt Andrzej Dołębski.

Jak opowiada, bus, którym jechali, był wypchany po sam sufit. Wszystkie dary zawieźli do miejscowości Sokal, znajdującej się około 30 km od granicy z Polską. Zostawili je w parafii rzymskokatolickiej, u znajomego księdza Kazimierza. Rozdał je wśród potrzebujących w Sokalu. Część zostanie przerzucana dalej, na wschód Ukrainy.



Mieszkańcy miejscowości nawet w zachodniej Ukrainie są już przygotowani na działania wojenne

– Z powrotem przywieźliśmy dwie kobiety z dwójką dzieci, które są obecnie na terenie gminy Parchowo – opowiada wójt Dołębski.

Wyjaśnia on, że pochodzi z miejscowości Dołhobyczów, która znajduje się przy granicy z Ukrainą. Zna miejscowego wójta, a sekretarz jest jego kolegą ze szkolnej ławki.

– Znam też poprzedniego wójta i mam znajomości w Straży Granicznej. Dzięki temu przez granicę przejechałem poza kolejką – wyjaśnia Dołębski.

Jak opowiada, to ksiądz Kazimierz przywiózł do przetransportowania do Polski dwie kobiety z dwójką dzieci. Wzięliby więcej uchodźców, ale ksiądz jeździ samochodem osobowym i po prostu więcej osób do swojego auta nie zmieścił. Jedną kobietą jest ze stolicy Ukrainy, druga z miejscowości Sokal.

– To są rzeczywiście osoby potrzebujące pomocy, bo tam



Takie obrazki możemy zobaczyć na granicy

naprawdę dzieją się rzeczy złe – zaznacza wójt Dołębski.

Pochodząca z Kijowa kobieta mówiła, że miała naprawdę bardzo mało czasu. Mogła wziąć tylko dziecko i zapakować niezbędne rzeczy, aby uciekać do Polski. Początkowo, ze względu na ograniczone środki finansowe, chciała przeczekać wojnę w miejscowości Sokal, przy granicy z Polską, ale natrafiła się jej okazja, więc pojechała z wójtem Dołębskim na Kaszuby. Jest z tego powodu bardzo szczęśliwa i zadowolona, podobnie jak druga kobieta.

– Dużo osób do Polski ucieka samochodami, ale żeby to zrobić, trzeba mieć pieniądze na paliwo i mieć też samochód – wyjaśnia wójt Parchowa.

Opowiada on również, że na terenie Ukrainy jest bardzo dużo busów i autobusów z napisem „dzieci”, które najmłodszych dostarczają do granicy i wracają do kraju po następne dzieci. Na granicy jest tłum ludzi. W Dołhobyczowie na przejściu granicz-

nym czeka się nawet 20 godzin, ale dzięki pomocy pracowników Straży Granicznej wójt Dołębski i dyrektor szkoły z Parchowa przejeżdżali poza kolejnością.

– Mam stały kontakt z sekretarzem gminy Dołhobyczów, bo to mój kolega z ławki szkolnej. Na bieżąco przekazuje mi informacje o sytuacji. Być może uda mi się tam jeszcze raz pojechać – komentuje Dołębski.

Jak zeznaje, nawet 30 km od granicy z Polską widać symptomy działań wojennych. Są umocnienia z worków z piaskiem i ustawiane szyny. Są też stanowiska strzelnicze, a ponadto regularnie rozmieszczone są punkty, w których przeprowadzane są kontrole.

– Trzeba powiedzieć do kogo się jedzie i w jakim celu. Przejazd na pewno jest utrudniony. Czasami trzeba jakiś prezent zostawić, bo inaczej niektórzy nie przepuszczą – opowiada wójt Parchowa.

Według jego zeznań, Polacy są traktowani wyjątkowo przyjaźnie. Widać wyjątkową wdzięczność dla sąsiadów.

– Teraz tak to wygląda, chociaż historycznie były różne sprawy. Najważniejsza jest pomoc lu-

dziom, w szczególności dzieciom i kobietom – zaznacza Dołębski.

Czy Ukraińcy wierzą, że uda im się wygrać tę wojnę? Dołębski mówi, że są przekonani, iż wygrają. A on co na ten temat myśli? Mówi, że na to pytanie nie odpowie, po czym zapada w milczenie.

Opowiadając swój życiorys, wyjaśnia, że pochodzi z gminy Dołhobyczów. Jego mama i najbliższe rodzeństwo przeprowadziło się w okolice Lublina, ale w gminie Dołhobyczów zostało kuzynostwo.

– Mam tam do kogo wracać i często wracam. Byłem nawet na wycieczce motocyklowej, razem z komendantem powiatowym Andrzejem Borzyszkowskim. Ludzie są tam bardzo gościnni, nawet bardziej niż na Kaszubach – podkreśla Dołębski.

Opowiadając swoją historię mówi, że pracę w roli leśnika zaczynał w rodzinnej gminie, ale zawsze marzył o leśniczówce nad jeziorem. Jego kuzyn, dowódca pułku lotniczego w Gdyni, namówił go na przyjazd na Pomorze. Znalazł wolną leśniczówkę i tak obecny wójt trafił do gminy Parchowo. Pomogło to, że jego kuzyn polował z ówczesnym dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w jednym kole łowieckim. W taki sposób przyszedł wójt trafił tu w 1987 roku. Z czasem zakorzenił się w gminie Parchowo, aż w końcu został włodarzem.

Co ciekawe, w przeszłości przy granicy z Ukrainą sąsiadami byli dziadek wójta Dołębskiego i dziadek wójta gminy Borzytuchom, Witolda Cyby. Z tamtego rejonu pochodzi również rodzinna Czesława Langa. Mieszkali w pobliżu gminy Dołhobyczów,

Mam znajomości w Straży Granicznej. Dzięki temu przez granicę przejechałem poza kolejką
wójt Andrzej Dołębski



Wójt Parchowa, dyrektor szkoły i ksiądz Kazimierz podczas spotkania na terenie Ukrainy

na terenie, który obecnie należy do państwa ukraińskiego. Były to żyzne gleby hrubieszowskie. W obszar Ukrainy zostały włączone w 1953 roku, w ramach operacji nazywanej „prostowaniem granic”.

– Na tamtych terenach bez użycia nawozu można było zebrać 9 ton z hektara – podkreśla Dołębski.

Mateusz Węsierski
tel. 513 313 112

WIDEO!

www.ibytow.pl

ZATRZYMANY POSZUKIWANY za kradzież z włamaniem

Dzielnicowi z bytowskiej komendy w poniedziałek 7.03. wylegitymowali mieszkańca gminy Parchowo, który w sklepie w Nakli nie korzystał z maseczki zakrywającej usta i nos. Okazało się, że 54-latek jest poszukiwany przez sąd, celem odbycia kary roku i miesiąca pozbawienia wolności w związku z kradzieżą z włamaniem. Kolejny poszukiwany naruszający obostrzenia związane ze stanem epidemii został zatrzymany przez policjantów w Miastku.

Młodszy aspirant Łukasz Gillmeister i sierżant sztabowy Magdalena Wicher wylegitymowali mężczyznę w związku z naruszeniem obowiązku korzystania z maseczki zakrywającej usta i nos w sklepie w Nakli. Okazało się, że 54-latek jest poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Bytowie. Mieszkaniec gminy Parchowo został zatrzymany i przewieziony do zakładu karnego celem odbycia kary pozbawienia wolności.

– To są rzeczywiście osoby potrzebujące pomocy, bo tam

ści roku i jednego miesiąca, w związku z kradzieżą z włamaniem – mówi Damian Chmierz Gliszczynski, oficer prasowy KPP Bytów.

Natomiast w Miastku policjanci podjęli czynności wobec mężczyzny, który w sklepie naruszył obowiązujące obostrzenia związane z COVID-19. Mundurowi z Komisariatu Policji w Miastku ustalili, że 33-latek jest poszukiwany przez Sąd Rejonowy w Słubicach do odbycia kary pozbawienia wolności. Po-

licjanci zatrzymali mieszkańca Miastka. Został doprowadzony do aresztu śledczego w Gorzowie Wielkopolskim.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW



Chcą dostać 10 000 000 zł

Rządowy Fundusz Polski Ład elektryzuje wyobraźnię samorządowców w całej Polsce. Nic dziwnego. W ubiegłym roku jednostki samorządowe powiatu bytowskiego otrzymały z niego ponad 103 mln zł bezzwrotnego dofinansowania na ważne dla mieszkańców inwestycje. Obecnie trwa weryfikacja wniosków do tegorocznej edycji. Jakiego projektu złożyła gmina Parchowo?

Podobnie jak większość gmin w regionie – gmina Parchowo złożyła 5 zadań inwestycyjnych. Trzy z nich dotyczą podstawowej edycji programu związanej ze strategicznymi zadaniami, a dwie pozostałe obejmują pulę środków dla gmin popegeerowskich. Z Funduszu Inwestycji Strategicznych gmina chciałaby uzyskać łącznie 10 mln zł dofinansowania.

– Połowa tych środków została przeznaczona na budowę Centrum Informacji Turystycznej wraz z pomieszczeniami administracji samorządowej w Parchowie. Ponad 3 miliony chcielibyśmy przeznaczyć na modernizację i rozbudowę sieci wodociągowo-kanalizacyjnej na terenie gminy. Pozostałe środki trafiłyby na budowę ul. Leśnej w Parchowie – informują urzędnicy z Parchowa.

Z kolei z funduszu dla gmin popegeerowskich Parchowo chce uzyskać blisko 5 milionów złotych dotacji na przebudowę lokalnych dróg. Chodzi o remont drogi dojazdowej do elektrowni wodnej „Struga” w Soszycy oraz przebudowę drogi gminnej Żukówko-Bylina wraz z infrastrukturą. Wyniki naboru powinniśmy poznać późną wiosną.

(PK)

Pałac w Raduszu dla uchodźców z Ukrainy

Wesela mogą poczekać. Teraz są sprawy ważniejsze. Bogusław Wrzesień, właściciel pałacu w Raduszu (gm. Kołczygłowy) udostępni swój obiekt dla uchodźców z Ukrainy.

Ukraińcy bohatersko biją się za Europę, więc uważam, że pomoc dla nich jest wręcz naszym obowiązkiem – podkreśla Wrzesień.

Właścicielem pałacu w Raduszu jest od 2008 roku. Remontował go stopniowo, przez lata. Stare zostały tylko mury i stropy. Cała reszta została wymieniona. Od maja tego roku pałac będzie funkcjonować jako obiekt do organizowania imprez okolicznościowych, z pokojami gościnnymi.

To nowy rozdział w historii budynku, należącego niegdyś do Johanny von Puttkamer.

Bogusław Wrzesień zachęca osoby z tej samej branży, aby postąpili podobnie do niego, udostępniając swoje obiekty na potrzeby uchodźców.

Wrzesień pałac w Raduszu kupił w 2008 roku. Obiekt był bardzo zaniedbany. Wymienione zostało wszystko, od izolacji fundamentów po dach. Wymieniona była również instalacja elektrycz-

na, a więc ze starego pałacu stare zostały tylko mury.

– To była długofalowa inwestycja, bez sprecyzowanego celu, bo miejsce jest przepiękne. Z drugiej strony budynek jest za duży do zamieszkania, a co do prowadzenia działalności, zmienia się to z roku na rok. Dziś jest trend na morze, jutro na góry, a miejsce musi mieć swojego klienta – opowiada Wrzesień.

Po kilkunastoletnim remoncie oddał pałac do użytku i te-

raz stworzył tam salę bankietową z pokojami.

Warto podkreślić, że pałac nie jest w rejestrze zabytków, ale ma znaczenie historyczne. Obiekt jest pod nadzorem konserwatora zabytków, co oznacza pewne obwarowania do spełnienia.

– Jedna impreza w odnowionym pałacu już się odbyła, a teraz zapraszam do rezerwowania sali – komentuje Wrzesień. – Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy dołożyli choćby małą „cegieł-

kę” do rewitalizacji tego obiektu. Współpracowałem na przykład z Lokalną Grupą Rybacką.

Według planów właściciela komercyjna działalność pełną parą ma się rozpocząć od maja tego roku. W międzyczasie wykonywane będzie całe obejście, czyli alejki i park, infrastruktura ogrodowa, jakaś siłownia zewnętrzna, wiatła grillowa i tym podobne. Aktualnie poszukiwany jest wykonawca, który z kamienia zbuduje okazałą bramę wjazdową.

Warto podkreślić, że pałac w Raduszu należał kiedyś do Joanny von Puttkamer, która wzięła ślub z Ottonem von Bismarckiem. Ma 159 lat, więc jest dokładnie o 100 lat starszy od obecnego właściciela. Przez wiele lat stał opuszczony i niezagospodarowany. Bogusław Wrzesień kupił pałac w drodze rokowań, a następnie dał mu „nowe życie”. Teraz jest to podwójne życie, bo jedna część pałacu została przeznaczona dla uchodźców, a druga do organizowania imprez okolicznościowych.

Wójt gminy Kołczygłowy Artur Kalinowski przypomina, że w budynku tym niegdyś funkcjonowała szkoła.

1 tys. m²
ma pałac
w Raduszu.
Wrzesień ogólnie
wyliczył, że remont
obiektu kosztował
na pewno więcej niż
4 tys. zł za 1 m².

– To były dawne czasy, obiekt niszczał i w końcu udało się pałac sprzedać. Przez długi czas stał nieużywany. W ostatnim czasie pan Wrzesień zaczął modernizację obiektu – opowiada wójt Kalinowski.

Z jego wiedzy wynika, że obecnie przebywa tam 16 osób z Ukrainy.

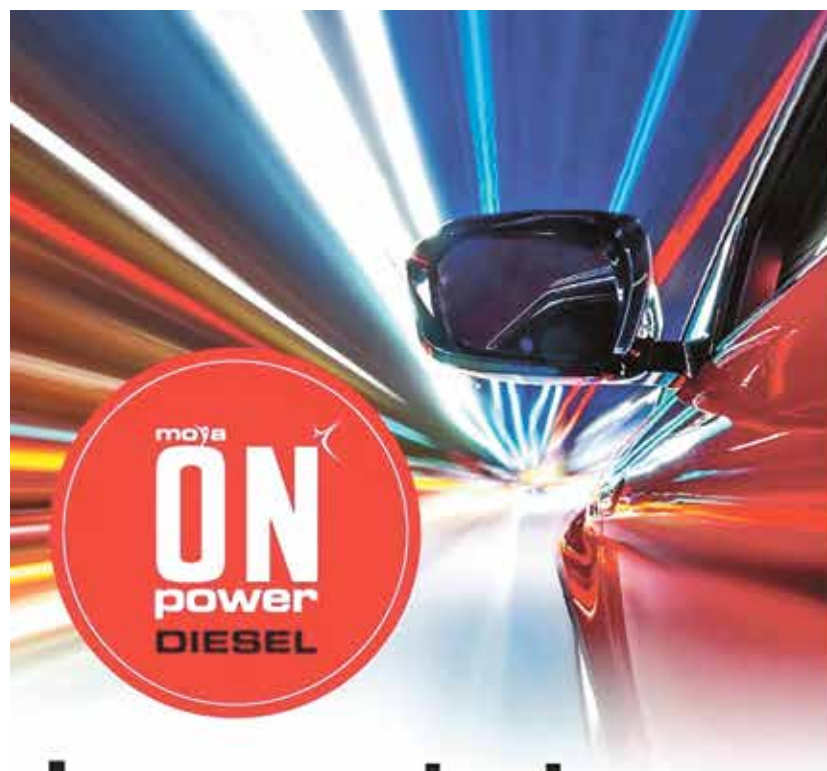
(MATEO) FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

Link!
ZESKANUJ KOD QR i ZOBACZ WIDEO!




Bogusław Wrzesień po 14 latach stopniowej pracy oddał do użytku pałac w Raduszu

REKLAMA



Przemysłowa 2D
Bytów

**Lepsze osiągi.
Mniejsze spalanie.**

- Większa moc paliwa i mniejsze spalanie
- Czyszczenie nagarów i nalotów
- Utrzymanie zbiornika paliwa, silnika i układu paliwowego w czystości
- Spowolniony proces wytrącania się parafiny

Regulamin ON MOYA POWER dostępny na stacji.



NOWY WÓZ dla OSP Niedarzyno

Strażacy z Niedarzyna w gminie Borzytuchom mają powody do zadowolenia. Są jedną z trzech jednostek w powiecie bytowskim, które otrzymają nowe wozy bojowe z rządowym dofinansowaniem. Oprócz jednostki OSP Niedarzyno, nowe samochody trafią do OSP Wałdowo i OSP Parchowo.

Otrzymałyśmy 400 tys. zł dofinansowania na OSP Niedarzyno, a do tego gmina dołożyła drugie 400 tys. zł. Do tego Starostwo Powiatowe 70 tys. zł. Myślmy, że w tej konstrukcji finansowej uda się zakupić nowy samochód w ciągu 3 miesięcy od zakończenia przetargu – mówi Witold Cyba, wójt gminy Borzytuchom.

Transakcję zakupu bezpośrednio przeprowadza jednostka OSP Niedarzyno, ale gmina pomaga, służąc radami. Samochód przez 5 lat będzie własnością stowarzyszenia, a po tym czasie trafi na własność gminy. W międzyczasie gmina będzie co roku przekazywać około 15 tys. zł na utrzymanie samochodu.

W garażu OSP Niedarzyno stacjonuje obecnie 50-letni Mercedes, pozyskany kiedyś z Niemiec. Dla jednostki to spore utrudnienie, ponieważ ma około 20 wyjazdów w roku i jest w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Dzięki temu udało się pozyskać nowy pojazd. Jednostka dostała dofinansowanie na zakup samochodu średniego, uterenowionego. Ma mieć pojemność zbiornika wody 3000 l.

– Musimy mieć samochód z napędem na dwie osie, ze względu na warunki terenowe w naszej okolicy – mówi Henryk Talewski, prezes OSP Niedarzyno i jednocześnie prezes Zarządu Gminnego OSP.

Aktualnie używany pojazd, to 50-letni Mercedes ze zbiornikiem 2500 l. To też samochód uterenowiony, ale w wieku, który zbliża go coraz bardziej do kategorii zabytku. To jeden z najstarszych wozów strażackich w powiecie. Podobne pojazdy służą jeszcze w OSP Czarna Dąbrówka i w OSP Łubno. Po wymianie samochodu jednostka OSP Niedarzyno myśli o zagospodarowaniu swojego Mercedesu jako pojazdu pokazowego, zabytkowego.

21 strażaków z uprawnieniami służy obecnie w jednostce OSP Niedarzyno. Średnio w roku mają około 20 wyjazdów.

(MATEO)
FOT. OSP NIEDARZYNO



Stary Mercedes, należący do OSP Niedarzyno, wkrótce doczeka się następcy

REKLAMA

Usługi pogrzebowe

Sylvia Żurawska
ul. Kazimierza Wielkiego
(cmentarz)
77-200 Miastko, tel. 604 315 290

Porażająca cena nowej stacji uzdatniania wody

Szalejące ceny na rynku budowlanym odbiły się na inwestycjach zaplanowanych także przez gminę Borzytuchom. Wójt Witold Cyba musiał unieważnić przetarg na modernizację stacji uzdatniania wody w Dąbrówce. Jedyną ofertę złożyła firma Hirsch ze Stężycy. Opiewa ona na koszt znacznie wyższy od przewidywanej ceny. Znacznie przekracza przyznaną gminie dotację, a samorządu nie stać na dołożenie tak ogromnej sumy.

To jest ostatnia stacja uzdatniania wody, którą musieliśmy zmodernizować. Przewidywany koszt inwestycji oszacowany był na 1,8 mln zł. Dostaliśmy na nią dotację z Polskiego Ładu. Zakładaliśmy, że być może trzeba będzie 200 tys. zł dołożyć, ale ostatni przetarg “zważył nas z nóg”, bo wykonawca zażądał 3,1 mln zł – mówi wójt Cyba.

Wójt zdecydował, że przetarg trzeba unieważnić. Chce spróbować raz jeszcze znaleźć wykonawcę.

– Nie znajduję uzasadnienia dla takiej ceny – komentuje Cyba.

Co ciekawe, ta sama firma wygrała przetarg w gminie Trzebielino, gdzie będzie modernizować stację uzdatniania wody w Objezierzu. Tam udało się im zmieścić w wartości kosztorysowej. Różnica jest taka, że gmina Trzebielino przewidywała 4,9 mln zł jako koszt modernizacji stacji uzdatniania wody, a wykonawca zaproponował 4,4 mln zł. Tam wójt się ucieszył, że udało się zaoszczędzić 0,5 mln zł. W gminie Borzytuchom

wójt przewidywał znacznie niższy koszt. Według Witolda Cyby jest to realna cena, ponieważ podobno prace do wykonania nie są skomplikowane.

– W naszym przypadku ta sama firma za 1,2 mln zł zmodernizowała stację uzdatniania wody w Osiekach – podkreśla Cyba.

W gminie Borzytuchom jest jeszcze stacja uzdatniania wody w stolicy gminy, zmodernizowana w 2008 roku. Natomiast stacja w Osiekach modernizowana była w 2016 roku.

(MATEO)

Polski Ład w Borzytuchomiu

Rządowy Fundusz Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych ma na celu zwiększenie skali inwestycji publicznych. Jakie projekty złożyła gmina Borzytuchom?

W podstawowej edycji programu złożyliśmy, podobnie jak inne gminy, trzy projekty. Pierwszy z nich ma wartość ok. 3 mln zł. To budowa sali gimnastycznej w miejscowości Dąbrówka. Drugi to rozbudowa hydroforu w Borzytuchomiu za 2 mln 700 tys. zł. Ostatni złożony projekt to budowa dróg na terenie gminy Borzytuchom. To za-

danie jest najdroższe. Chcielibyśmy pozyskać na ten cel aż 4,5 mln zł – mówi Witold Cyba, wójt Borzytuchomia. Z racji tego, że na terenie Borzytuchomia funkcjonowały także Państwowe Gospodarstwa Rolne, gmina ma prawo do dwóch dodatkowych projektów. Złożone projekty o łącznej wartości 5,5 mln złotych dotyczą budowy sieci oświetleniowych na terenie

gminy oraz budowę sali gimnastycznej wraz z modernizacją szkoły w Niedarzynie.

Wyniki naboru wniosków poznamy najprawdopodobniej jeszcze przed wakacjami. Przypomnijmy, że w pierwszej edycji programu Polski Ład – Borzytuchom otrzymał prawie 10 mln zł dofinansowania na rozbudowę gminnej kanalizacji.

(PK)

Kierowca bez prawa jazdy spowodował WYPADEK

Bytowski policjanci wyjaśniali okoliczności zdarzenia drogowego w gminie Kołczygłowy. Jak ustalili wstępnie mundurowi, kierujący fordem w wyniku niezachowania bezpiecznej odległości w trakcie wyprzedzania doprowadził do zderzenia z motorowerzystą.

W piątek 11.03. po godzinie 13.00 dyżurny bytowskiej komendy otrzymał zgłoszenie o zdarzeniu drogowym na trasie Radusz – Wierszyno. Funkcjonariusze ustalili wstępnie, że kierujący fordem najprawdopodobniej w wyniku niezachowania bezpiecznej odległości w trakcie wyprzedzania, doprowadził do zderzenia z kierującym motorowerem. Niestety, w wyniku zdarzenia jedna osoba została ranna. Przewieziono ją do szpitala – informuje policja.

Mundurowi ustalili, że 63-letniego kierującego fordem obowiązuje sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów orzeczony przez Sąd Rejonowy w Łęborku. Wobec mężczyzny wydana została również decyzja o cofnięciu uprawnień przez Starostwo Powiatowe



w Łęborku. Okazało się także, że z mieszkańcem Łęborka podróżował pasażer, który jak ustalili policjanci, był trzeźwy oraz miał uprawnienia do kierowania, jednak mimo to pojazdem kierował mężczyzna bez uprawnień.

Za kierowanie pojazdem mimo wydanej decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania oraz w trakcie obowiązywania sądowego zakazu grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

(MATEO)

FOT. KPP BYTÓW

PRZEPROWADZKA

Katarzyny Wirkus z Parchowa do Lipnicy

Tak naprawdę nie wiadomo co nią kierowało, bo sama nie chce tego zdradzać, ale pewne jest, że Katarzyna Wirkus, dotychczasowa dyrektor Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Parchowie, przenosi się na takie samo stanowisko do gminy Lipnica. Wygrała konkurs i wkrótce rozpocznie pracę w nowym miejscu.



Katarzyna Wirkus przeprowadza się z GOPS-u w Parchowie do GOPS-u w Lipnicy

To prawda. Jest u nas organizowany konkurs i wkrótce zostanie wyłoniony nowy dyrektor Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Ludzie mają prawo decydować gdzie chcą pracować – mówi Andrzej Dołębski, wójt gminy Parchowo.

Zapewnia on, że nie było żadnych konfliktów. Zaznacza, że Katarzyna Wirkus

już wcześniej sygnalizowała chęć zmiany miejsca pracy.

Sama zainteresowana jest oszczędna w słowach.

– Miałam umowę na czas nieokreślony i postanowiłam zmienić pracę. A jaki jest powód mojego przejścia z GOPS do GOPS? Może dlatego, że inna gmina? – komentuje tajemniczo Katarzyna Wirkus.

– Bardzo dobrze w Parchowie mi się współpracowało i jest tam świetny zespół. Wprawdzie nieliczny, ale bardzo dobry.

Wójt gminy Lipnica, Andrzej Lemańczyk potwierdza, że dotychczasowa szefowa Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Parchowie będzie teraz pracować w jego samorządzie.

– Pani Wirkus została wybrana przez komisję. Ma duże doświadczenie i odpowiednie wykształcenie, z dużą ilością kursów. Startowała też druga osoba, która jest pracownikiem GOPS w Lipnicy. Ona również zaprezentowała wysoki poziom, ale komisja zdecydowała, że zatrudniona zostanie pani Wirkus – mówi wójt Lemańczyk.

Jaki jest powód mojego przejścia z GOPS do GOPS? Może dlatego, że inna gmina?

Katarzyna Wirkus

(MATEO)
FOT. ARCHIWUM

UCIECZKA W KAPCIACH, a w samochodzie NARKOTYKI!

Policjanci w niedzielę 6.03. w Lipnicy podjęli próbę zatrzymania do kontroli kierującego audi. Mężczyzna zignorował polecenia mundurowych i zaczął uciekać. Po kilku kilometrach pościgu, na polnej drodze 20-latek porzucił swój pojazd i uciekał dalej pieszo w kapciach. Policjanci szybko go dogonili i zatrzymali.

Akcja rozegrała się o godz. 1 w nocy na ul. Kościelnej w Lipnicy.

– Po kilku kilometrach pościgu porzucił swój pojazd i dalej chciał uciekać pieszo w kapciach. Policjanci szybko dogonili 20-latkę i został on sprawnie obezwładniony – relacjonuje policja.

Mundurowi ustalili, że mieszkaniec gminy Lipnicy jest nietrzeźwy, bo w organizmie miał prawie promil alkoholu. Okazało się, że mężczyzna nie posiadał prawa jazdy, a w pojeździe funkcjonariusze ujawnili amfetaminę. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu.

Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, niestosowanie się do polecenia zatrzymania pojazdu oraz posiadanie narkotyków grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

(MATEO) FOT. KPP BYTÓW



Polski Ład w Lipnicy. Remonty sal wiejskich, dróg i oczyszczalni ścieków

Gminy oczekują na wyniki kolejnego naboru wniosków do Polskiego Ładu. Każdy samorząd może złożyć określoną pulę wniosków. Dotacje sięgają nawet 95–98% wartości inwestycji. Jakie wnioski złożył Urząd Gminy w Lipnicy?

Największy projekt, jaki złożyliśmy do Polskiego Ładu opiewa na kwotę 12 mln zł. Chodzi o modernizację oczyszczalni ścieków w miejscowości Upiłka. Dwa pozostałe projekty warte są kolejno 2 mln 300 tys. zł oraz 1 mln 700 tys. zł. Pierwszy z nich to przebudowa ulicy Polnej, Cichej i Sosnowej w Lipnicy oraz dookończenie trasy Brzeźno Szlachackie-Brzozowo. Ostatni dotyczy budowy sali wiejskiej

w miejscowości Mielino – mówi Agnieszka Majorowicz z Referatu Inwestycji, Infrastruktury i Gospodarki Komunalnej w Lipnicy.

Jeśli chodzi o dotacje dla gmin popegeerowskich gmina złożyła dwa projekty. Pierwszy z nich o wartości 2 mln 400 tys. zł dotyczy przebudowy i rozbudowy szkoły na rzecz świetlicy wiejskiej w miejscowości Borzyszkowy. Drugi dotyczy do zagospodarowanie terenu, do-

kończenia prac remontowych i wyposażenia sali wiejskiej w Ostrowicach. Gmina na ten cel wnioskuje o 800 tys. zł.

Przypomnijmy – w poprzedniej edycji Polskiego Ładu, Lipnica uzyskała blisko 8 mln zł dofinansowania na budowę sieci wodociągowej na terenie gminy oraz modernizację stacji uzdatniania wody w Borzyszkowach. Środki trafiły także na przebudowę dróg gminnych.

Patryk Knapczyk

Kierowca z zakazami

Dzielnicy z Posterunku Policji w Lipnicy zatrzymał do kontroli drogowej kierującego mercedesem. W trakcie czynności okazało się, że 36-latek obowiązuje aż trzy sądowe zakazy kierowania pojazdami.

Starszy aspirant Marcin Czarnowski to dzielnicowy gminy Lipnica. Funkcjonariusz w piątek 18.02. po godzinie 13 w miejscowości Wojsk zatrzymał do kontroli drogowej

kierowcę mercedesa. Policjant ustalił, że 36-latek obowiązuje trzy zakazy kierowania pojazdami nałożone na niego przez Sądy Rejonowe w Słupsku, Koszalinie i Bytowie. Mężczyzna

od grudnia 2021 roku ma dożywotni sądowy zakaz kierowania wszelkimi pojazdami. 36-latkowi grozi kara pozbawienia wolności do 5 lat.

(MATEO)

REKLAMA



Gminna Spółdzielnia "SCH" w Białym Borze
sprzeda budynek produkcyjno-handlowy
wraz z działką o powierzchni 0,25 ha.

Jest to obiekt po nieczynnej piekarni z całym wyposażeniem. Powierzchnia obiektu wynosi 670 m kw. Z pomieszczeń produkcyjnych można uzyskać halę o powierzchni 302 m kw. oraz magazyn o powierzchni 130 m kw. o wysokości 3,70 m. Ponadto w obiekcie znajdują się pomieszczenia magazynowe oraz socjalno-biurowe. Ogrzewanie CO: gazowe lub olejowe.

Cena sprzedaży - 700 tys. zł.
tel. 605212740

Radny Kazimierz Olik

DROGA ZA DROGA. Gminy dołożą?

2 mln zł więcej niż przewidywano może kosztować modernizacja drogi powiatowej na dwóch kluczowych odcinkach. Chodzi o dokończenie modernizacji trasy od Modrzejewa do Chotkowa i Struszewa w gminie Borzytuchom oraz od Gliśna Wielkiego w kierunku miejscowości Ostrowite w gminie Lipnica i na trzecim odcinku od Upiłki do Osusznicy, od mostu do mostu. Wyniki przetargu są bardzo złą wiadomością dla władz powiatu bytowskiego.



Modernizacja za 15 mln zł dotyczy m.in. drogi na odcinku od Gliśna Wielkiego w kierunku miejscowości Borzyszkowy

Wpłynęły 3 oferty. Wszystkie przewyższają wartość kosztorysową – mówi Janusz Mortas, zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Bytowie. Wartość robót została oszacowana na około 15 mln zł. Powiat bytowski otrzymał dofinansowanie z rządowego programu w wysokości 95 proc. Niestety, najtańsza oferta jest o prawie 2 mln zł droższa niż przewidywano.

Najprawdopodobniej powiat zdecyduje się na dołożenie środków, niekoniecznie z własnego budżetu. Starosta Leszek Waszkiewicz zwrócił się do gmin Borzytuchom, Tuchomie i Lipnica z prośbą o dołożenie pieniędzy.

Inwestycja ta jest bardzo ważna nie tylko dla wspomnianych 3 gmin, ale i dla całego powiatu bytowskiego. Umożliwia dogodny przejazd do i z Lipnicy na skróty, z pominięciem Bytowa, w kierunku Suchorzy i Słupska.

Wójtowie Borzytuchomia, Tuchomia i Lipnicy zostali właścicielami postawieni „pod ścianą”. Bardzo zależy im na wykonaniu tej drogi powiatowej, więc już zdecydowali, że będą musieli poszukać dodatkowych pieniędzy, jeśli oczywiście radni zatwierdzą dodatkowe wydatki.

– Szukamy możliwości dołożenia środków, bo chcemy na pewno tę drogę wykonać – mówi Andrzej Lemańczyk, wójt gminy Lipnica.

Wymienione gminy dokładają w sumie 5 proc. wartości zadania. Gmina Lipnica będzie musiała dołożyć najwię-

szą kwotę ze swojej strony, bo ma najdłuższy odcinek do modernizacji.

– W naszym przypadku to niemałe pieniądze, więc musimy mocno postarać się, aby znaleźć jakieś środki w budżecie. Takie zadanie zleciłem już naszemu skarbnikowi – mówi wójt Lemańczyk.

Radni decyzję muszą jeszcze zatwierdzić na sesji.

Identyczna sytuacja dotyczy gminy Borzytuchom, gdzie wyremontowana ma być droga przez Struszewo i Chotkowo.

– Ciężko nam jest, ale postaramy się znaleźć te dodatkowe 100 tys. zł. Musimy iść do przodu. Drogi muszą być w coraz lepszym stanie – mówi wójt Witold Cyba.

W jego przypadku nie będzie szukania pieniędzy w budżecie i przekierowywania ich z innych, zaplanowanych już wydatków. Konieczność znalezienia dodatkowej kwoty na tę inwestycję oznacza wzrost zadłużenia gminy. Wójt Cyba chce to zrekompensować poprzez sprzedaż kolejnych działek budowlanych. Myśli konkretnie o przeznaczeniu do zbycia parceli nad jeziorem. Łączny wkład gminy w tę powiatową inwestycję będzie wynosił prawie 0,5 mln zł. Dzięki temu powstanie nie tylko nowy asfalt aż do Modrzejewa, ale również nowe chodniki w Chotkowie i w Struszewie.

Najmniej dokłada gmina Tuchomie, bo w jej przypadku wcześniej wykonano odcinek w kierunku Modrzejewa i w kierunku Gliśna Wielkiego. Ten

drugi został zrobiony z dofinansowaniem z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, natomiast odcinek drogi pomiędzy

Tuchomiem a Modrzejewem wykonano z Funduszu Dróg Samorządowych, gdzie wkład gminy był znacznie większy – 50

proc. wartości inwestycji, razem z powiatem.

– Teraz doszły dwie sprawy, bo chcemy zbudować jeszcze chodnik na ulicy Lipowej w Tuchomiu aż do skrzyżowania z drogą do Tuchomka. Powstanie 400 m. chodnika. Mają pojawić się też oznaczenia w postaci oznakowania poziomego na całym odcinku, od Ciemna, przez Tuchomie aż do Modrzejewa – tłumaczy wójt Jerzy Lewi Kiedrowski.

Oznakowanie poziome ma być na całym odcinku trasy od Borzyszków aż do Borzytuchomia. Gmina Tuchomie pierwotnie miała dołożyć 45 tys. zł, ale ze względu na określone po przetargu wyższe ceny, trzeba będzie jeszcze znaleźć dodatkowe 11 tys. zł. To i tak

niewiele w porównaniu z pozostałymi samorządami.

Po wykonaniu zadania, nowa nawierzchnia będzie właściwie aż od drogi wojewódzkiej nr 212 i do drogi wojewódzkiej nr 209 w Borzytuchomiu. Wójtowie przewidują, że po modernizacji znacznie zwiększy się ruch na tej trasie. Według wójta Tuchomia Starostwo Powiatowe w Bytowie popełnia błąd z uwagi na to, że nie projektuje od razu ścieżek rowerowych. Pewnym pocieszeniem może być jedynie plan budowy ścieżki asfaltowej „Szlakiem zwiniętych torów kolejowych” od Bytowa w kierunku Miastka.

(MATEO)

FOT. MATEUSZ WĘSIERSKI

NOWY nadleśniczy

53-letni leśnik z Barcina w gminie Kępice został nowym nadleśniczym Nadleśnictwa Bytów. Przemysław Gębusia już zapoznał się z nowym miejscem pracy, aczkolwiek nadleśniczym nie jest po raz pierwszy, bo miał też krótki epizod na tym stanowisku w Nadleśnictwie Osusznica, także w powiecie bytowskim.

Gębusia leśnikiem jest od 1989 roku z małą, krótką przerwą. Ukończył Technikum Leśne w Warcinie, a następnie Wyższą Szkołę Zarządzania Środowiskiem w Tucholi i kolejno jeszcze Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu. Oprócz tego odbył studia podyplomowe, związane z zarządzaniem w leśnictwie. Pełnił różne stanowiska w Lasach Państwowych, ale najdłużej był leśniczym w Leśnictwie Barcino. Wcześniej zapoznał się też z pracą robotnika leśnego oraz podleśniczego, aby później zostać inspektorem nadzoru w nadleśnictwie. W międzyczasie miał też epizod polityczny, bo przed dwie kadencje był radnym gminy Kępice.

– Urodziłem się w Miastku, ale całe życie mieszkam w Barcinie – podkreśla Gębusia.

W 2019 roku po raz pierwszy wyszedł poza obszar Nadleśnictwa Warcino i został nadleśniczym Nadleśnictwa Osusznica. Był tam szefem przez 2,5 roku, a teraz przechodzi do Nadleśnictwa Bytów. Mówi, że przy-

jął tę propozycję z chwilą zastanowienia, ale ostatecznie 25 lutego objął tę funkcję. Do pracy dojeżdża codziennie do Bytowa przez Suchorze.

– Wcześniej nie miałem styczności z Nadleśnictwem Bytów, poza szkoleniami, ale zapewniam, że szybko się uczę i poznałem już znaczną część załogi – mówi Gębusia.

Zapewnia, że nie chce na razie wprowadzać żadnych zmian. Przejął plan Nadleśnictwa Bytów, opracowany wcześniej. W międzyczasie chce poznać nadleśnictwo i ewentualnie wprowadzać jakieś korekty w jego pracy, ale na to przyjdzie jeszcze czas.

Warto podkreślić, że Gębusia częściowo związany jest z powiatem bytowskim, bo jego mama urodziła się w Kłaczynie, w gminie Studzienice. To teren Nadleśnictwa Osusznica.

Tak jak wszyscy leśnicy, potwierdza, że nieprawdą jest twierdzenie jakoby teraz wycinano dużo więcej lasów niż kiedyś. Jego zdaniem takie wrażenie może wynikać z tego, iż w ostatnich latach

wycinane są pasy lasu wzdłuż głównych dróg. Takie decyzje zostały podjęte ogólnie. Chodzi o bezpieczeństwo kierowców, ale też odchodzi się już od funkcji drzew jako swego rodzaju osłon, które miały powodować zacienienie jezdni. Teraz właściwie w prawie każdym samochodzie jest klimatyzacja, więc stało się to niepotrzebne. Drzewa rosną przy ulicy stanowią zagrożenie. Ich usuwanie widać wyraźnie na przykład przy drodze krajowej nr 21, na odcinku Trzebielino – Miastko.

– Prowadzimy zrównoważoną gospodarkę leśną na podstawie planów 10-letnich. Nie wycinamy nic więcej poza planem. Mieszkańcy może mają takie wrażenie, bo faktycznie wycina się więcej drzew przy asfalcie. To istotna zmiana, bo kiedyś zostawiało się wzdłuż dróg pasy lasów o długości 33–40 m. albo i więcej – wyjaśnia Przemysław Gębusia.

Według jego opinii duży wpływ na to miała zmiana klimatu, bo coraz częściej pojawiają się huraganowe wiatry,



Przemysław Gębusia został nowym nadleśniczym Nadleśnictwa Bytów

stwarzające zagrożenie dla kierowców.

Po pracy w lesie Gębusia zajmuje się pszczelarstwem. Oprócz tego pasjonuje go łowiectwo, chociaż mówi, że nie jest, jak to określa, zawziętym myśliwym. Nie jest też zrzeszony w żadnym konkretnym kole łowieckim. Poluje zazwyczaj w okolicach swojego miejsca zamieszkania.

Gębusia nie wyklucza, że w przyszłości postara się raz jeszcze wystartować w wyborach do Rady Miejskiej w Kępicach.

– Te tereny są mi bliskie, a wiadomo, że „ciągnie wilka do lasu” – komentuje.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Rajdowcy BEZ HAMULCÓW

Na 7. miejscu w swojej kategorii Rajd Samochodowy Monte Karlino zakończyła bytowska ekipa rajdowa, reprezentująca stację paliw MOYA. Kierowca Krystian Itrich i jego pilot, Adam Hering, zainaugurowali sezon wyścigów. Pierwszy w tym roku był wyjazd do Karlina.

Moim zdaniem powinniśmy mieć 4. miejsce. Dostaliśmy karę, nawet nie wiem za co. Sprawę utrudniła nam bardzo nierówna nawierzchnia, bo w naszym BMW mamy zawieszenie seryjne, które nie dawało sobie z nią rady – mówi Krystian Itrich.

Porównując, mówi on, że pozostali kierowcy mieli typowo rajdowe zawieszenia, kosztujące nawet 30 tys. zł, a oni startowali samochodem z zawieszeniem seryjnym o wartości

800 zł, więc i tak świetnie sobie poradzili.

– To samo jest z hamulcami. Kierowcy z czołówki mają takie hamulce, że właściwie ich samochody stają w miejscu, a my już przy trzecim hamowaniu mamy hamulce tak rozgrzane, że robi się „galaretę”. Przy ostatnich hamowaniach, można powiedzieć, że hamulce przestają działać, co jest kłopotliwe przy prędkościach 160 km na godzinę – opowiada Itrich. – Trzeba jed-

nak podkreślić, że daleko nie odstawaliśmy albo nawet jechaliśmy w wielu przypadkach na równi z samochodami mającymi po 300 koni, podczas gdy nasz ma ich 200.

Ich cel to jak najlepsze pozycje w kolejnych edycjach rajdów, aby poprawić swój wynik w kategorii generalnej, bo w tej chwili zajmują 29 miejsce.

– Teraz najbardziej chodzi nam o zdobywanie doświadczenia, regularną jazdę, a z czasem przyjdzie też czas na lep-



szy sprzęt – zapowiadają Itrich i Hering.

Najbliższy ich występ będzie 24 kwietnia, w miejscowości Płoty. Itrich i Hering już zaczynają przygotowania do kolej-

nej serii wyścigów, gdzie będą startować w kategorii pojazdów tylnonapędowych.

Łącznie w ramach tego cyklu, przeznaczonego dla północnej Polski, jest 7 rund Raj-

dowych Mistrzostw Polski Zachodniej. W Karlinie była pierwsza. We wrześniu będzie z kolei rajd w Bytowie.

(MATEO)

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Bytovia WALCZY o grupę mistrzowską

Za nami pierwsze spotkania w wiosennej rundzie IV ligi. W ostatnim meczu z Pogonią Lębork „Czarne Wilki” przełamały złą passę i pokonały gości 1:0.

W dwóch pierwszych ligowych spotkaniach drużyna nie miała jednak tyle szczęścia. Mecz inauguracyjny należał do KTS-K Luzino, a w drugim tygodniu

marca Bytovia Bytów przegrała na wyjeździe z zespołem Borowiak Czersk. Czy bytowscy piłkarze mają nadal szanse na awans do grupy mistrzowskiej? Pierwsze mecze nie bar-

dzo nam wyszły. Nie tak sobie wyobrażaliśmy start. Podczas ostatniego spotkania zespół prezentował się jednak dużo lepiej. Optymistycznie podchodzimy do sprawy. Zrobimy

wszystko aby się utrzymać w pierwszej dziesiątce tabeli – mówi Karol Szymlek, trener Bytovii Bytów.

Przed naszymi piłkarzami jeszcze dwa spotkania przed podziałem ligi na grupę mistrzowską i grupę spadkową. Do tej pierwszej zakwalifikują się zespoły z pierwszej dziesiątki ta-

beli. Bytovia Bytów z dorobkiem 28 punktów zajmuje obecnie 8. miejsce.

– Mecze barażowe rządzą się swoimi prawami. Miejsce w tabeli przeciwnika jest sprawą drugorzędną. Cieszymy się, że mecz z wyżej notowaną Kaszubią Kościerzyna zagramy u siebie. Nasza publiczność i murawa to ogrom-

na zaleta – dodaje trener Bytovii. Najbliższy mecz „Czarne Wilki” rozegrają w nadchodzący weekend z zespołem Orkan Rumia. Jest to drużyna zamykająca tabelę ligową. Istnieje zatem spora szansa na wygraną, która może okazać się bezcenna przy kwietniowym podziale tabeli.

Patryk Knapczyk

Cichocka: Musiałam przechytrzyć organizatorów. Jesteśmy z Ukraińcami!

Angelika Cichocka to była reprezentantka ULKS Talex Borysław Borzytuchom, która od wielu lat odnosi ogromne sukcesy w lekkoatletyce na szczeblu międzynarodowym. Pochodząca z Kaszub sportsmenka w ostatnich tygodniach zdobyła dwa złote medale na 66. Halowych Mistrzostwach Polski w Lekkoatletyce, a także reprezentowała Polskę na 18. Halowych Mistrzostwach Świata w Lekkoatletyce w Belgradzie.

Choć na tej drugiej imprezie nie udało jej się zdobyć żadnego medalu, gdyż do awansu zabrakło jej zaledwie dwóch setnych sekundy, nie milkną echa jej symbolicznego wsparcia dla Ukrainy podczas Mistrzostw. Lekkoatletka przechytrzyła organizatorów. W koku ukryła wstążki w ukraińskich barwach. Co myśli o takiej postawie organizatorów? Jakże ma sportowe plany na ten rok?

Za nami 18. Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkoatletyce w Belgradzie. Gratulujemy fantastycznego występu. Jak wrażenia?

Dziękuję za gratulacje. Generalnie jestem zadowolona z występu. W biegu zrobiłam wszystko, co mogłam i wydaje mi się, że zabrakło po prostu szczęścia. Dwie setne sekundy to paznokcie, a tyle mi zabrakło do wejścia do finału. Każdy sportowiec za kuli-

sami przeżywa swoje mniejsze i większe tragedie. Za każdym występow kryje się jakaś historia. Kończę z 9. miejscem na świecie. Uważam, że to jest niezłe, ale mam apetyt na więcej i myślę, że stać mnie na więcej.

Jakie plany na najbliższe tygodnie?

Za kilka dni jadę do Kenii na zgrupowanie, następnie na krótki obóz szkoleniowy w Polsce. Będę próbowała uzyskać kwalifikacje

na Mistrzostwa Świata w Eugene, w Oregonie. Przed nami także Mistrzostwa Europy w Monachium. Będzie intensywnie, już nie mogę się doczekać. Byłam w super formie w tym roku na hali. Nie wszystko poszło tak, jakby chciała, ale poprzez treningi i ostatnie sukcesy wiem, że cały czas jest we mnie potencjał i cięszę się z tego, co robię.

Pomówmy zatem o ostatnich sukcesach. Dwa tygodnie temu zdobyła Pani dwa złote medale na 66. Halowych Mistrzostwach Polski w Lekkoatletyce. To mocny powrót do formy, po zeszłorocznych problemach zdrowotnych.

Było naprawdę intensywnie. Rano bieg eliminacyjny na 800 m., po południu bieg finałowy na 1500 m. Następnego dnia bieg finałowy na 800 m. Jestem zadowolona, że wyszło to tak dobrze. Nie pamiętam, czy kiedykolwiek udało mi się zdobyć dwa złota na hali. Dawno nie widziałam u siebie takiego luzu. W zeszłym roku zdobywając medal na Mistrzostwach Europy czułam, że jest fajnie, ale to jeszcze nie jestem ja. Teraz znowu poczułam, że jest dobrze, czuję, że się rozwijam.

Ważnym czynnikiem każdego zawodnika sportowego



jest atmosfera. Co czuła Pani na Mistrzostwach w Belgradzie? Wiele osób wspomina, że władze Serbii niemal popierały działania rosyjskie w Ukrainie. Pani podczas zawodów oficjalnie jednak opowiedziała się za Ukrainą.

W Belgradzie czuć było napięcie. Gdy przygotowaliśmy się do startu, do mojej koleżanki z drużyny przyklejono się, że ma niebiesko-żółte wstążki we włosach. To był absurd. Słyszac tę historię, zawiązałam sobie wstążki w koku i rozpuściłam włosy dopiero na biegni. Chciałam zaoszczędzić sobie tego gadania, nerwów i bezsensownego tłumaczenia. Musiałam po prostu przechytrzyć organizatorów. Pamiętam, że w dniu, kiedy wybuchła wojna, byłam na obozie szkoleniowym. Nie byłam w stanie tego dnia zrobić treningu, tak bardzo mnie to dotknęło. **Jak z resztą sportowej społeczności? Czuć było solidarność?**

Rozmawiałam dzisiaj z kibicami, którzy wracali z Belgradu. Oni

wchodząc na halę mieli przy sobie flagę Ukrainy oraz niebieskie i żółte pisaki. Nie miejscu zostali sprawdzani i nie pozwolono im wziąć tych elementów na trybunę. To absurd. Jeśli chodzi o nas – sportowców – to wszyscy o tym myślimy, zwłaszcza Polacy. Na Mistrzostwach było wiele akcentów ukraińskich. Każdy próbował na swój sposób przemycić to, co się dzieje i pokazać, że sportowcy nie są skupieni tylko na sobie i swoim treningu. Jesteśmy z Ukraińcami i też to przeżywamy. Wspieramy Ukrainę i wierzymy, że wszystko dobrze się skończy.

Patryk Knapczyk

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA



PROFESJONALNY ZARZĄDCA NIERUCHOMOŚCI

- ✓ UTRZYMANIE CZYSTOŚCI
- ✓ OBSŁUGA ZIMOWA
- ✓ PIELĘGNACJA ZIELENI

- ADMINISTROWANIE WSPÓLNOTAMI MIESZKANIOWYMI
- ZARZĄDZANIE NIERUCHOMOŚCIAMI WYPOCZYNKOWYMI
- PROWADZENIE DOKUMENTACJI TECHNICZNEJ I FINANSOWO-KSIĘGOWEJ



MZBK Sp. z o.o. 77 – 100 Bytów
ul. Kardynała Józefa Ślipyja 1

tel. (059) 822-26-92
www.mzbk.pl

Link!

ZESKANUJ KOD I POGRATULUJ ANGELICE!

